Należność pocztowa uiszczona ryczałtem.

DROGOWSKAZY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM
OŚWIATOWO-KULTURALNYM
i SPOŁECZNO-GOSPODARCZYM

Odrodzić dusze ludzkie, zmienić człowieka, zrobić go lepszym, wyższym, potężniejszym i silniejszym — oto wasze zadanie.

(J. Piłsudski)

B I A Ł Y S T O K

Rok II. — Luty 1936 r. — Nr. 2.

Egzempl. 30 gr.

TREŚĆ:

*) Art. powyższe przeznaczone są jako materjał do odczytów i pogadanek.

DROGOWSKAZY

REDAGUJE KOMITET | WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

Miesięcznik poświęcony sprawom oświatowo-kulturalnym i społeczno-gospodarczym

Rok II. | Białystok, Luty 1936 r. | Nr. 2.



Prezydent Rzeczypospolitej Profesor Ignacy Mościcki

PIERWSZY OBYWATEL RZECZYPOSPOLITEJ.

Prof. Ignacy Mościcki, obecny Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej urodził się 1 grudnia 1867 roku w Mierzanowie. Ród, z którego pochodzi jest jednym ze starszych na Mazowszu. Ignacy Mościcki wychowywał się w atmosferze pełnej miłości Ojczyzny, tak charakterystycznej dla ówczesnych dworów polskich. Lata dziecięce spędził w Mierzanowie, w Kielcach, w majątku swego dziadka, wreszcie w Skierbieszowie w ziemi Lubelskiej. Początkowo uczył się w domu pod kierunkiem ojca, nakoniec w Warszawie, gdzie kształcił się w tamtejszych szkołach średnich. Na ławie szkolnej wyróżniał się z pośród uczniów niepospolitemi zdolnościami i inteligencją. Z pośród innych przedmiotów najbardziej pociągała go chemja.

Po ukończeniu szkół średnich w Warszawie, wyjechał do Rygi i wstąpił na wydział chemji politechniki ryskiej. Studja trwały pięć lat. Ignacy Mościcki uczył się gorliwie i równocześnie brał udział w ruchu akademickim, dążącym do odzyskania Niepodległości. Po powrocie do Warszawy brał udział w dalszym ciągu w pracach niepodległościowych, co zwróciło na niego uwagę władz rosyjskich i z tego powodu był zmuszony opuścić kraj. Było to w lipcu 1892 r. Na tułaczkę poszła z nim małżonka ś. p. Michalina z Czyżewskich. Pierwszym etapem tułaczki był Londyn. Warunki były bardzo ciężkie, gdyż Prof. Ignacy Mościcki przeważnie był zajęty pracą zarobkową, bardzo wyczerpującą. Po pięcioletnim pobycie w Londynie Prof. Ignacy Mościcki przeniósł się do Szwajcarji i pełnił obowiązki asystenta przy profesorze fizyki Józefie Wierusz-Kowalskim.

Po uciążliwej piętnastoletniej pracy naukowej, Prof. Ignacy Mościcki został powołany na katedrę profesorską w Szkole Politechnicznej we Lwowie. Niezależnie od czynności profesorskich, zajął się przedewszystkiem Instytutem Elektrotechnicznym. W roku 1916 Profesor Mościcki utworzył we Lwowie ważną placówkę badań naukowych i technicznych pod nazwą „Metan“. Pod Jego kierownictwem instytut „Metan“ świetnie się rozwijał i w roku 1922 został przeniesiony do Warszawy jako „Chemiczny Instytut Badawczy“.

Oprócz działalności naukowej Prof. Ignacy Mościcki położył wielkie zasługi na polu walk o Niepodległość. Mianowicie od pierwszej chwili stał niewzruszenie na stanowisku ideologji Komendanta Józefa Piłsudskiego. To też, gdy w roku 1917 w związku z wrogiem wystąpieniem rządów państw centralnych wobec Legjonów i ich Twórcy i Wodza, nastąpiła w społeczeństwie polskiem dezorjentacja co do dalszych kroków, Prof. Ignacy Mościcki znalazł się w pierwszym szeregu obrońców programu niepodległościowego. Pod Jego kierunkiem odbyło się w maju w roku 1917 zebranie organizacyjne „Ligi Niezawisłości Polski,“ która za wytknięty sobie cel miała skonsolidowanie organizacyj niepodległościowych.

Prof. Ignacy Mościcki, jako jeden z pierwszych, znalazł się przy warsztacie niepodległej Polski. Gdy przyznano Polsce część Górnego Śląska, a wraz z innemi dostały się nam zakłady związków azotowych w Chorzowie, jednomyślny głos opinji polskiego świata naukowego wskazał Prof. Ignacego Mościckiego, jako jedynego, który mógł sprostać zadaniu kierowania tem przedsiębiorstwem.

Było to zadanie niezmiernie trudne i ciężkie, któremu mógł tylko sprostać uczony takiej głębokiej wiedzy fachowej, takich zasług na polu nauki, jakim był Prof. Ignacy Mościcki.

Olbrzymie zakłady w Chorzowie, urządzone przez Niemców w czasie wojny głównie dla celów wojennych, w chwili objęcia ich przez Rząd Polski, znajdowały się w stanie opłakanym, gdyż Niemcy czynili wszystko, aby fabrykę doszczętnie zrujnować i unieruchomić.

Rząd niemiecki wycofał z fabryki inżynierów, techników, chemików, majstrów, urzędników, zniszczył częściowo plany i archiwa fabryczne, wstrzymał dostawę surowców, wezwał do bojkotowania fabryki, zamknął rynek zbytu dla azotniaku i rozpoczął nawet częściowe demontowanie urządzeń fabrycznych. Wszystko to czynione było celowo, gdyż Niemcy byli pewni, że Polacy o własnych siłach nie potrafią uruchomić zakładów w Chorzowie i skompromitują się wobec całej Europy.

Lecz bardzo się omylili, gdyż Prof. Mościcki nie uląkł się przeszkód i trudności ani ciężkiej pracy. W przeciągu kilku dni skompletowano personel, składający się z Polaków, a w dwa tygodnie uruchomiono całą fabrykę. Wyniki intensywnej i racjonalnej gospodarki okazały się po dwu latach, t. zn. w 1924 roku, gdy fabryka kierowana pewną i świadomą celu ręką Prof. Mościckiego, po raz pierwszy od czasu istnienia, wykazała czysty zysk, wynoszący 800.000 złotych. Korzystnym czynnikiem w rozwoju fabryki chorzowskiej była budowa pieca karbidowego nowego systemu, według pomysłu Profesora Mościckiego. W roku 1926 zakłady w Chorzowie wypuściły na rynek saletrę chorzowską „Nitrofos“, która szczególne usługi oddawała drobnym rolnikom. W tymże czasie, w uznaniu zasług Prof. Ignacego Mościckiego, wolą całego społeczeństwa został On powołany na urząd Prezydenta Rzeczypospolitej w roku 1926 dnia 1 czerwca. W dniu 4 czerwca Prof. Ignacy Mościcki, nowy Prezydent, przybył ze Lwowa do Warszawy, gdzie na Zamku w sali Assamblowej, w obecności członków Rządu złożył uroczystą przysięgę. Gdy słowa jej przebrzmiały, członkowie Zgro-

madzenia Narodowego wznieśli okrzyk na cześć nowoobranego Prezydenta. Po objęciu władzy Prezydent Ignacy Mościcki ogłosił orędzie „Do Narodu", w którem wezwał Obywateli do współpracy i wysiłków, zmierzających ku podniesieniu potęgi Rzeczypospolitej Polskiej.

Po siedmioletniej pracy kierowania nawą państwową, Prof. Ignacy Mościcki został ponownie wybrany Prezydentem Rzeczypospolitej przez Zgromadzenie Narodowe dnia 8 maja 1933 roku.

I na tem nawet odpowiedzialnem stanowisku nie przestaje Prof. Ignacy Mościcki pracować jako uczony w dziedzinie umiłowanej przez siebie specjalności. Parę lat temu skonstruował Prof. Ignacy Mościcki aparat wytwarzający sztucznie górskie powietrze, dzięki czemu chorzy nieuleczalnie na gruźlicę, czy wymagający poprawy zdrowia, mogą nawet w dusznej atmosferze wielkomiejskiej oddychać czystem górskiem powietrzem, jakby przebywali na pięknem polskiem Podkarpaciu. Aparaty te znajdują coraz większe zastosowanie w kraju i zagranicą. Aparat taki zainstalowany był również w apartamentach prywatnych ś. p. Marsz. J. Piłsudskiego.

Dnia 24 kwietnia 1935 roku, wchodzi w życie nowa Konstytucja. Według ustaw Konstytucji, władza Prezydenta Rzeczypospolitej obejmuje szerszy zakres działania. Mianowicie: „Prezydent Rzeczypospolitej mianuje według swego uznania Prezesa Rady Ministrów, a na jego wniosek mianuje Ministrów; zwołuje i rozwiązuje Sejm i Senat; zarządza otwarcie, odroczenie i zamknięcie sesji Sejmu i Senatu; jest zwierzchnikiem Sił Zbrojnych; reprezentuje Państwo nazewnątrz, przyjmuje przedstawicieli państw obcych i wysyła przedstawicieli Państwa Polskiego; stanowi o wojnie i pokoju; zawiera i ratyfikuje umowy z innemi państwami; obsadza urzędy państwowe, Jemu zastrzeżone.

Prezydent Rzeczypospolitej korzysta z uprawnień osobistych, stanowiących Jego prerogatywy.

Do prerogatyw tych należy:

a) Wskazywanie jednego z kandydatów na Prezydenta Rzeczypospolitej i zarządzanie głosowania powszechnego;

b) Wyznaczenie na czas wojny następcy Prezydenta Rzeczypospolitej;

c) Mianowanie i odwoływanie Prezesa Rady Ministrów, Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego i Prezesa Najwyższej Izby Kontroli;

d) Mianowanie i zwalnianie Naczelnego Wodza i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych;

e) Powoływanie sędziów Trybunału Stanu;

f) Powoływanie senatorów, piastujących mandat z wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej;

g) Mianowanie i zwalnianie Szefa i urzędników Kancelarji Cywilnej;

h) Rozwiązywanie Sejmu i Senatu przed upływem kadencji;

i) Oddawanie członków Rządu pod sąd Trybunału Stanu;

j) Stosowanie prawa łaski".

Na zakończenie należy nadmienić o cechach charakteru i zaletach obywatelskich Prezydenta Rzeczypospolitej. Henryk Cepnik w swej książce) o Prezydencie Mościckim pisze: „Uczony światowej sławy, znany daleko poza granicami swej Ojczyzny ze znakomitych prac naukowych i wynalazków; entuzjastyczny miłośnik swego kraju, pragnący dlań najświetniejszej przyszłości; przytem człowiek o charakterze nieskazitelnym i jak łza czystym, umyśle niepospolitym, ogarniającym szerokie widnokręgi spraw i zagadnień, sercu głęboko czującem i szlachetnem — Prezydent Mościcki, demokrata w najistotniejszem i najpiękniejszem tego wyrazu pojęciu i zrozumieniu, jest jakby urzeczywistnieniem idealnego postulatu filozofów starożytnych, którzy marzyli o tem, aby na czele państw stali wielcy myśliciele i uczeni.*

Opracował uczeń kl. VI. Gimn.
im. H. Sienkiewicza w B-stoku.

*) Ignacy Mościcki H. Cepnik—Warszawa 1933 r. wyd. Inst. Propag. Państw. Twórczej str. 195 cena 5 zł.

Szesnastolecie naszego dostępu do morza.

Z Zarządu oddz. miejscowego Ligi Morskiej i Kolonjalnej otrzymaliśmy poniższy artykuł. L. M. K. mieści się przy ul. Br. Pierackiego 10 tel. 3-18.

Szesnaście lat mija od chwili, gdy Rzeczpospolita Polska zbrojną swą ręką sięgnęła po prastarej ziemi pomorskiej piastowskie dziedzictwo i dnia 10 lutego 1920 roku zaślubiła na wieczne czasy sine fale Bałtyku.

Sto czterdzieści km jałowego brzegu morskiego i prawo korzystania z portu w Gdańsku nie zadowoliło aspiracyj wielkiego narodu polskiego, który dwieście lat temu posiadał dostęp do morza na przestrzeni 800 km. Wolne m. Gdańsk ograniczając polski handel morski podporządkowało swoje interesy gospodarcze rewizjonistycznym dążeniom Niemiec i obawiając się utraty niezależności gospodarczej a co za tem idzie i politycznej, stworzyło dla Polski konieczność państwową budowy drugiego i odrębnego portu polskiego. Jednocześnie potrzeby życia gospodarczego skierowały oczy całego narodu w kierunku gospodarki morskiej i w kierunku morza, którego znaczenie dla Państwa Polskiego jest ogromne.

Rzeczpospolita Polska, otoczona granicami Niemiec, Litwy i Z. S. R. R., wobec znikomych i coraz bardziej trudnych możliwości wywozu, całą swoją ekspansję musi zwrócić w kierunku państw nadmorskich, w kierunku morza, gdzie obowiązuje zasada wolności handlu. Problem wolności gospodarczej w handlu morskim jest podstawą i czynnikiem rozwoju eksportu. Polska może zdobywać

nowe rynki zbytu, korzystając z łatwej komunikacji morskiej, gdzie transport kosztuje sześć razy taniej niż na lądzie. Czynnik ten powoduje potanienie produktów polskich na rynkach światowych, umożliwia konkurencję, zbliża producenta polskiego do rynku. Żywsza wymiana towarów i eksport wpływa dodatnio na bilans handlowy, umożliwia powstanie przemysłu przetwórczego. Morze dostarcza pracy marynarzom i robotnikom, kupcom i urzędnikom. Posiadanie zagospodarowanego brzegu morskiego jest dowodem niezależności gospodarczej, wzbudza szacunek i uznanie u sąsiadów, zaś flota polska jest najlepszą propagandą państwa na obu półkulach i podnosi w oczach emigracji polskiej majestat i potęgę Rzeczypospolitej. Dostęp kraju macierzystego do morza jest nakoniec warunkiem posiadania kolonji, pozwala też uregulować ruch emigrantów.

Odrodzona Polska nie powtórzyła zaniedbania przodków, zerwała z hasłem: „Może Polak nie wiedzieć co morze, gdy pilnie orze". Zbudowaliśmy Gdynię, największy dziś port nad Bałtykiem, oraz dwa mniejsze porty: Hel i Jastarnię. Gdynia uświadomiła nam, że jesteśmy współwłaścicielami morza, stała się fundamentem i warunkiem rozwoju życia gospodarczego Polski, dała wiarę we własne siły. Na morzu zbudowano z cementu i drzewa mola, port osłonięto falochronami, w głąb lądu zbudowano kanał portowy, wykopano baseny wewnętrzne. Lustro wodne portu, mające 320 h powierzchni, obramowano 11 km betonowego nadbrzeża. Głębokość portu waha się od 6 do 12 m tak, iż mogą doń zawinąć wszystkie statki o tak głębokiem zanurzeniu, jakie tylko przepuści kanał Kiloński. Na nadbrzeżach zbudowano 35 wielkich magazynów, których powierzchnia składowa wynosi 187000 m². Zdolność przepustowa magazynów przekracza miljon ton rocznie. Do przeładunku towarów wybudowano 61 dźwigów różnego rodzaju, które jednocześnie podnieść mogą 244 ton towarów, a przeładować 7000 ton w ciągu godziny. Do specjalnie wielkich należy wywrotnica wagonowa, która w ciągu 3 minut podnosi wagon węgla i wysypuje całą zawartość do wnętrza okrętu. W ciągu godziny potrafi ona załadować 400 ton węgla. Dwa specjalne taśmowe urządzenia, niekruszące węgla przy przeładunku, przeładowują po 600 ton na godzinę. Ruch statków w porcie jest ogromny: w rokn 1934 weszły do niego 4592 statki, podczas gdy w roku 1924 — 29. Jednocześnie powstają na terenie portu poważne przedsiębiorstwa przemysłowe, jak łuszczarnia ryżu, (o zdolności przemiałowej 150.000 ton), olejarnia „Union" i inne.

W roku 1934 utworzona została w porcie strefa wolno-cłowa, dzięki której rozwinął się tranzyt, szczególnie w kierunku Czechosłowacji i Węgier. 47 linij okrętowych łączy dziś Gdynię ze wszystkiemi częściami świata.

Wraz z portem rozwija się też miasto, które jest obecnie największym bastjonem potęgi Polski nad morzem. Gdynia liczyła mieszkańców: w roku 1910—1000, w 1921—3000, w 1931—33.000, 1933—60.000, 1935 — 73.000.

Gdynia stała się obecnie największym portem nad Bałtykiem, bijąc już w roku 1933 wielkością swoich obrotów stary Gdańsk, mimo to, iż obrót jego jest trzy razy większy niż przed wojną. Nie można jednak z tego wyciągać wniosku, że Gdańsk staje się nam niepotrzebny. Polsce konieczne są oba porty razem, gdyż one wzajemnie się uzupełniają. Obroty portu wynosiły:

w r. 1934 Gdynia 7.200.000 ton—Gdańsk 6.400.000 ton
„ „ 1935 „ 7.450.000 „ — „ 5.200.000 „

Udział obu portów w ogólnych obrotach handlowych wynosi:

w r. 1934—72,2% ilości wzgl. wagi, a 60,7% wartości
„ „ 1935—73,5% „ „ „ a 62,8% „

W myśl hasła: „Polski towar na polskim okręcie" rozwija się też nasza flota handlowa. Obecnie liczy ona, łącznie z dwoma świeżo zbudowanemi transatlantykami „Piłsudski" i „Batory" (na ukończeniu) 58 statków powyżej 100 ton o pojemności 98.000 ton. Tonaż floty handlowej w roku 1932 wynosił 67834 ton, w roku 1928 tylko 21171 ton. Udział naszych statków w obrotach towarowych polskich portów utrzymuje się na wysokości 7% i przynosi 12.000.000 zł. rocznego zysku, za przewóz naszych własnych towarów. W stosunku do obrotu naszych portów jest to cyfra znikoma, jednakże społeczeństwo nie szczędzi wysiłku, dążąc przedewszystkiem do powiększenia eksportu. W tymże celu polski statek-wystawa „Dardanus" odwiedzał w roku ub. porty dalekiego wschodu, reklamując wszędzie towary polskie; podobną też rolę odegrał na wodach Afryki statek „Poznań" i „Elemka".

W niemniej błyskawicznem tempie rozwija się flota rybacka, korzystająca ze świeżo w Gdyni uruchomionej stoczni Morskiego Instytutu Rybackiego. Statki T-wa „Mewa" łowią śledzie na morzu Północnem, przyczem solenie odbywa się w 80% w Gdyni.

Prawie 3/4 naszego całego obrotu towarowego z zagranicą przechodzi przez Gdynię i Gdańsk, a stąd wypływa konieczność budowy floty wojennej, zdolnej do obrony polskiej pracy na morzu. Już dnia 28.XI. 1918 roku ukazał się dekret Naczelnika Państwa J. Piłsudskiego, nakazujący utworzenie marynarki wojennej. Dziś siła zbrojna Polski na morzu składa się z 2 kontrtorpedowców, 3 łodzi podwodnych, 4 traulerów, w budowie znajdują się 2 kontrtorpedowce, 1 łódź podwodna

i 1 stawiacz min. Na 16 państw europejskich, posiadających mniejszą flotę, Polska mając 15970 ton zajmuje 9 miejsce przed Jugosławją, Finlandją, Rumunją, ze względu zaś na nowoczesność floty miejsce 5 przed Grecją, Finlandją, Turcją Jugosławją i Rumunją. Mimo tak dodatnich rezultatów czeka nas ogromny wysiłek, szczególnie wobec intensywnych zbrojeń niemieckich na morzu, których wielkość została ustalona na 35% floty angielskiej, będącej jak wiadomo potęgą świata.

Wysiłek Polski na morzu, aby był trwały, musi spotkać się z poparciem całego społeczeństwa. Organizowanie ludności w tym kierunku prowadzi Liga Morska i Kolonjalna, która liczy dziś w swych szeregach 452.000 członków, zgrupowanych w 1556 Oddziałach. Liga Morska i Kolonjalna uświadamia społeczeństwo o konieczności utworzenia siły zbrojnej, zdolnej do obrony interesów Polski na morzu, przedstawia korzyści, wypływające z racjonalnego wykorzystywania morza. Z ofiar i składek członkowskich (1 zł. mies.) za które jednocześnie daje bezpłatnie bogate w treści czasopismo „Morze", gromadzi fundusze na rozbudowę marynarki wojennej i handlowej, na rozbudowę portów morskich oraz śródlądowych, dróg wodnych. L. M K. utrzymuje ścisły kontakt z 8 miljonową, skazaną często na wynarodowienie, emigracją polską, prowadzi akcję, celem pozyskania terenów kolonjalnych, mogących dostarczyć konieczne ze względów gospodarczych surowce, jak bawełnę i kauczuk.

Sprawy morskie zostały wydźwignięte na czoło zagadnień państwowych. Tak popularne wycieczki do Gdyni, obozy morskie, spływy do morza, wycieczki morskie zagranicę, praca L. M. K., Akademickiego Związku Morskiego, Harcerstwa Wodnego, uwieńczona takiemi wyczynami jak opłynięcie przez jacht „Zjawa" połowy globu, przepłynięcie Atlantyku przez jacht „Dal", oto etapy tej działalności, wiążące społeczeństwo z morzem.

Dziś z całą pewnością możemy stwierdzić, iż szesnaście lat pracy na odzyskanem wybrzeżu i na morzu są bezwątpienia najpiękniejszemi i najtrwalszemi kartami w historji, które zapisało dotąd dzisiejsze pokolenie Polaków. *W. W.*

O higjenie społecznej.

Zmienione warunki bytowania, przeludnienie kraju, niemożność należytej ekspansji na zewnątrz i znaczne zubożenie ludności naszego kraju, wszystko to, jako procesy długotrwałe, spowodowało w rezultacie bardzo znaczne osłabienie fizyczne i zmniejszyło odporność naszego społeczeństwa.

Z pokolenia na pokolenie obserwujemy coraz dalej idące obniżenie wartości fizycznej i moralnej naszego narodu, co w szczególności uwidocznia się w coraz mniejszej ilości zdolnych do służby wojskowej a również we wzroście specjalnych chorób, jak: choroby zakaźne, weneryczne i umysłowe oraz w bardzo znacznem ogólnem obniżeniu zdolności do pracy wogóle a do pracy fizycznej w szczególności. Momenty te dla ludzi obserwujących ich przebieg nie mogą nie przedstawiać groźnych ostrzeżeń na przyszłość; roztaczają one przed nami obraz zdegenerowania i skarłowacenia społeczeństwa w przyszłości.

Przed tem musimy się bronić i z tem walczyć. Do walki musi być powołane całe społeczeństwo i tylko jego wydatny udział w walce o zdrowie i siły narodu może dać gwarancję zwycięstwa. Zwycięstwo zaś wtedy zostanie osiągnięte, kiedy społeczeństwo nasze dokładnie sobie uświadomi grozę położenia i zacznie w całej rozciągłości stosować zasady higjeny społecznej.

Pojęcie higjeny społecznej jest zbyt obszerne by można było całe to zagadnienie ująć należycie w ramach tego artykułu. Ograniczę się więc do sprecyzowania zasadniczych i elementarnych zadań higjeny społecznej oraz przyjętych i uznanych sposobów ich realizacji.

Przewodnią ideą higjeny społecznej jest wytworzenie społeczeństwa z jednostek silnych fizycznie i obdarzonych znaczną odpornością na zmienność warunków życia i otoczenia. Ponieważ rozwój fizyczny człowieka uzależniony jest od całego szeregu przyczyn tak czy inaczej oddziaływujących na ustrój i to w każdym okresie jego od chwili poczęcia, zrozumiałą się staje konieczność podziału higjeny społecznej na poszczególne dziedziny, obejmujące określone zadania w odniesieniu do poszczególnych okresów rozwoju jednostki.

Najistotniejszym dla zagadnień higjeny społecznej jest okres dojrzałości człowieka t. j. okres obejmujący tę część jego życia, kiedy jest on przygotowany i zdolny do założenia rodziny. W tym to okresie biorą początek przyszłe pokolenia i w zależności od stanu fizycznego i zdrowotnego rodziców w dużej mierze będzie zależeć, czy pokolenia te będą silne czy słabe fizycznie. Na jakość rozrodczą rodziców ujemny wpływ wywierają w pierwszym rzędzie alkoholizm, choroby weneryczne i gruźlica, następnie zaś nieodpowiednie i szkodliwe dla zdrowia zapobieganie i przerywanie ciąży, wreszcie w pewnej mierze praca zawodowa i nieracjonalne względnie niedostateczne odżywianie się.

Jako przeciwdziałanie wymienionym szkodliwościom, higjena społeczna wysuwa zadanie ochrony

społeczeństwa nawołując do zwalczania pijaństwa i nierządu, do walki z gruźlicą, propagując zawieranie odpowiednich małżeństw, dobór zawodu i t. p.

Sposoby jakiemi higjena społeczna dąży do osiągnięcia celu są: propaganda prowadzona przy pomocy odpowiednio wykwalifikowanych osób, tworzenie poradni eugenicznych, przychodni przeciwwenerycznych i przeciwgruźliczych, praca nad rozwojem i rozpowszechnianiem stacyj opieki nad matką, wreszcie urządzanie kursów gotowania i ćwiczenia fizyczne (chociażby nawet w formie gimnastyki porannej nadawanej przez radjo).

Drugim z ważności okresem jest okres rozwoju płodu, względnie okres ciąży u kobiet i wiek niemowlęctwa. Okres ten, charakteryzuje się całym szeregiem poważnych życiowo procesów biologicznych tak u kobiety ciężarnej jak u płodu i niemowlęcia. W tym okresie kobieta ciężarna przeżywa różnego rodzaju przemiany nietylko fizjologiczne ale i psychiczne; w tym też okresie płód nietylko formuje się cieleśnie ale pobiera również od matki wiele czynników biologicznych i serologicznych, mających dość ważne znaczenie w późniejszem życiu. Świat zewnętrzny, otoczenie, praca zawodowa, sposób odżywiania się i wiele innych momentów w życiu kobiety ciężarnej, może ujemnie oddziaływać na przebieg ciąży i rozwój płodu. Wchodzą tu w grę choroby gorączkowe, (zakaźne), choroby okresu ciąży, urazy mechaniczne, zaburzenia żołądkowe i jelitowe, zatrucia wynikłe w warunków pracy zawodowej, niedostateczne odżywianie i t. p.

Higjena społeczna daje nam wskazówki ku zorganizowaniu należytej opieki i kierowaniu życiem i rozwojem człowieka w tym okresie. Poradnie dla ciężarnych, stacje opieki nad matką i dzieckiem, krople mleka i t. p. wszystko to są instytucje w których kobieta ciężarna, matka karmiąca i jej niemowlę znajdą fachową poradę, pomoc lekarską i fachową opiekę higjenistki.

Wiek przedszkolny, do którego zaliczamy dzieci od 3 do 6 lat, jest okresem najsilniejszego wzrostu fizycznego oraz początkiem kształtowania się psychiki i charakteru przyszłego człowieka. Okres ten również musi być otoczony specjalną opieką tembardziej, że szybki rozwój psychiczny dziecka wymaga dużo sił życiowych, które ustrój dziecka łatwo wyczerpują, zużywając je również dla wzmożonego rozwoju fizycznego.

Odpowiedni kierunek wychowawczy, dodatkowe odżywianie i stała opieka fachowa, zapewnią każdej jednostce w tym okresie prawidłowy rozwój fizyczny jak i psychiczny, wchodzący również w zakres higjeny społecznej.

W tym celu tworzone są przedszkola, ogródki jordanowskie, dziecińce sezonowe i t. p.

Następnym okresem jest wiek szkolny i pozaszkolny, specjalny okres życia człowieka, kiedy wchodzi on w ramy życia zbiorowego, społecznego, gdy uczy się wypełniać obowiązki obywatelskie, przygotowuje się do pracy zawodowej i walki o byt, wreszcie w tym okresie, dojrzewa fizycznie i umysłowo.

Wobec różnorodności przeżyć fizycznych i psychicznych młodzieży w tym okresie, zasady higjeny społecznej muszą być również różnorodne i systemy postępowania higjenicznego stosowane są od ściśle określanych zasad higjeny szkolnej, do daleko idącej indywidualizacji wychowawczej.

Środkami, któremi posługujemy się w pracy higjenicznej nad młodzieżą kształcącą się poza higjeną szkolną i opieką lekarską, są: wychowanie fizyczne, sport, kolonje i półkolonje oraz wszelkiego rodzaju obozy letnie.

Jak wynika z tego schematycznego przedstawienia zadań higjeny społecznej, obejmuje ona i stara się uregulować całe życie jednostki w społeczeństwie. Dążenia higjeny społecznej do podporządkowania życia jednostki pewnym zasadom higjenicznym i kierunkowi wychowawczemu nie jest tylko teoretycznem ujściem kwestji, ale jest koniecznością wypływającą ze zmienionych warunków bytowania tak poszczególnych obywateli, jak i całego narodu. Warunkiem utrzymania się przy życiu politycznem i ekonomicznem będzie zastosowanie przez społeczeństwo zasad higjeny społecznej w całej rozciągłości.

Dr. K. Niedźwiałowski.

Posiadamy jeden atut, który ma wielkie znaczenie, a który pozostawiła nam w spuściźnie długoletnia walka z najazdem. Przyszedł czas, kiedy spuściznę, pozostawioną nam przez walki o Niepodległość, musimy z jaknajwiększym pośpiechem realizować, gdyż w przeciwnym razie bezpowrotnie ją rozprószymy.

Z pism i przemówień Prezydenta Mościckiego.

Szkodnictwo społeczne.

Nawiązując do art. w poprzednim numerze p. t. „Praca społeczna a rzeczywistość" Redakcja „Drogowskazów" zwróciła się do Prezydjum Związku Organizacyj Społecznych w Krzemieńcu, gdzie od szeregu lat centralizacja i zharmonizowanie wysiłków nie powoduje straty pracy i funduszów. Mamy nadzieję umieścić w następnym numerze ciekawy materjał, który oby dopomógł do reformy chaosu społecznego, jaki niestety panuje w naszych stosunkach.

Narazie na marginesie Kursu Świetlicowego Z.P.O.K. jaki zgromadził z terenu całego województwa przyjezdne delegatki, dzielimy się spostrzeżeniami w niniejszym artykule.

Niejednokrotnie słyszymy o marnotrawieniu grosza publicznego i szafowaniu nim na cele nie mające nic wspólnego z „dobrem powszechnem". Dlaczego jednak nie zwrócimy uwagi na rozwielmożnione w wielu ośrodkach **szkodnictwo społeczne**, na marnotrawienie pracy tych jednostek „szarych", spokojnych i cichych pracowników oświatowych i społecznych, przez „działaczy" z nazwy tylko a nie z czynu, tych wielokrotnych prezesów, czy przewodniczących, którzy bardzo skwapliwie pokazują się na wszelkiego rodzajów urzędowych czy półurzędowych konferencjach, odbywanych z inicjatywy, czy pod przewodnictwem Pana Wojewody lub Pana Starosty.

Nie trzeba zbytnio wysilać pamięci, aby odtworzyć sobie przebieg takiej konferencji owocnie obradującej, po której wszyscy się rozchodzą w tem przekonaniu, że przecież Prezydjum Zebrania i kilku „niezastąpionych" przewodniczących sekcyj czy sekretarz załatwi wszystko dokładnie ku pożytkowi sprawy.

Za to później udanie się w delegacji lub zabranie głosu na sprawozdawczem zebraniu—„wykonaliśmy następujące prace"—wygląda zaiste jak to znane powiedzenie Zagłoby do Pana Wołodyjowskiego—„A przecieżeśmy Bohuna usiekli". Jakże niewiele naprawdę posiadamy pewnych i zaufanych społeczników, czasem nawet mało znanych dokładnie z nazwiska, ludzi skromnych i cichych, którzy nie zajmują żadnych eksponowanych i zaszczytnych stanowisk, którym masowe zajęcia służbowe, brak funduszów i troska o byt rodziny nie pozwalają chodzić na bridża, dancingi, jeździć na polowania —ale którzy zato wiecznie czy z dobrej woli, czy też w obawie „niezadowolenia" władzy przełożonej podejmują się po raz setny zbiórki ulicznej, urządzenia loterji, dyżurów w organizacjach, odczytów i t. p.

Czas skończyć z nieróbstwem rzekomych działaczy społecznych, chowających głowy nietyle w piasek — ile w swój własny egoizm, ukazujących się zawsze tam, gdzie „władza" widzi, gdzie w przyszłości znajdzie się pochwała lub odznaczenie. Ludzi takich musimy mieć odwagę odsunąć od decydowania o przeznaczeniu i użytkowaniu osiągniętych rezultatów, jeśli do tej ogólnej pracy nad ich zdobyciem nie przyłożyli swej ręki. Z drugiej strony musimy w odpowiednim momencie osobom wprowadzonym w błąd, którym się składa „w delegacji" sprawozdania z dokonanych prac, otwierać oczy na istotną prawdę i rzeczywiste oblicze działalności szkodników, egoistów i nierobów społecznych.

A drugie zjawisko niestety takie częste a tak wymowne i treściwie przedstawione w bezimiennej ankiecie (pisanej dlatego odważnie) wymienionego wyżej kursu świetlicowego, to traktowanie zgóry członków organizacji stojących niżej stopniem służbowym w hierarchji, społecznej — Przytaczamy dosłownie ankietę: „Pozatem wielką trudnością jest manja wielkości pewnych ludzi, którzy pracą naszą kierują." Podkreśla się na każdem miejscu—ja, mną, tak ma być, polecam—zamiast jak prawdziwy społecznik i oświatowiec mówić powinien— „my wspólnie radzić i pracować będziemy"

Tępić więc należy szkodnictwo społeczne i podobnie jak władze rozwiązują martwe organizacje, tak w łonie organizacyj należy skreślać i usuwać pasożyty społeczne, gdyż dla nich miejsca obok ludzi rzetelnie pracujących być nie powinno.

R.

Jak się uczyć w zespole P.R. z kursów Staszica.

Gdy zaczęto badać, w jaki sposób zespoły przysposobienia rolniczego korzystają z kursów Staszica, to okazało się, że poszczególne zespoły stosują tu różnorodne, często bardzo odmienne sposoby. Najczęściej jednak stosowane są dwa sposoby, a mianowicie: 1-szy, uczenia się odrazu całego artykułu i 2-gi, zapamiętywania małemi urywkami.

Jaki z wymienionych sposobów jest praktyczniejszy, trudno odgadnąć człowiekowi, który nigdy nie był zmuszony nauki tego rodzaju prowadzić. Faktem jest natomiast, co przy nauczaniu innych stwierdzono, że żaden z opisanych sposobów nie jest doskonały. Natomiast praktyka wykazała, że najodpowiedniejszym będzie sposób, wynikający z połączenia dwóch wymienionych. Polega on na tem, że najprzód uważnie czyta się głośno cały artykuł czyli rozdział. Czyta jeden wolno, równo, płynnie, a wszyscy słuchają. Każdy słuchający za-

opatrzony jest w papier i ołówek i niezrozumiałe słowa notuje ale uważnego słuchania nie przerywa. W wypadku niedosłyszenia prosi o powtórzenie zdania. Po tem pierwszem przeczytaniu następuje powtórne dokładniejsze, ale już z zatrzymaniami dla wyjaśnienia wzajemnego niezrozumiałych, a zanotowanych zdań i wyrazów. Po tak starannem drugiem przeczytaniu następuje dopiero na najbliższym wieczorze świetlicowym czytanie trzecie, stosowane już częściami, szeroko omawiane, rozpatrywane. Jest to już nauka tego, co przedtem dwukrotnie się czytało. Nauka częściami, konieczna dla zapamiętania, dla nauczenia się zadanego tematu. A jednak to dwukrotne dokładne przeczytanie było konieczne bo dopiero na tle całości zrozumiałe się stają urywki artykułu.

Po tak dokładnem przerobieniu zadanego tematu, przystępuje się do opracowania odpowiedzi. Odpowiedź opracować powinien każdy uczęstnik zespołu, a tematów jest wiele. Najlepiej więc jest zastosować tu podział pracy do opracowania najprzód odpowiedzi próbnych. Każdy z uczęstników bierze na siebie obowiązek opracowania jednego zadania. Opracowanie to znów łącznie, zespołowo, jest czytane najprzód w całości, a następnie częściowo jest poddawane gruntownemu badaniu przez cały zespół.

Po takiem przerobieniu tematu napewno już każdy utrwalił sobie w umyśle treść wykładu, przytem ustalił sobie sposób pisania zadania i wtedy sam swobodnie może przystąpić do napisania lekcji.

Ale nie koniec na tem. Po nadejściu lekcyj poprawionych z Warszawy, należy znów zespołowo przejrzeć wszystkie prace, gruntownie zbadać nadeszłe odpowiedzi, wzajemnie wyjaśnić sobie ich treść i znaczenie i robić to tak długo, aż wszystko stanie się członkom zespołu zupełnie jasne i zrozumiałe i dopiero wówczas przystąpić do dalszego studjowania kursu.

Jak widzimy z powyższego, kurs Staszica wymaga pracy nielada, ale też nic tak nie wyrabia umysłowo i zawodowo słuchaczy Przysposobienia Rolniczego, jak dobre przepracowanie kursu. Wiedzą o tem dobrze ci wszyscy, którzy z młodzieżą P. R. mają dużo do czynienia. Zwłaszcza zaznacza się ten wpływ wydatnie na egzaminach. Śmiało można stwierdzić, że kursista Staszicowski odznacza się na egzaminach i wybija na czoło.

To też błogosławieństwem czasów dzisiejszych, w przeciwieństwie do mroków czasów przeszłych, są te różnorodne metody, ułatwiające samouctwo, a dla rolnika w pierwszym rzędzie są to kursy im. Staszica.

Do tej pory mówiłem o kursach Przysposobienia Rolniczego, ale przecież nie należy zapominać, że dyrekcja wymienionych kursów ma w swym programie nie tylko kursy młodzieżowe, ale również i dla dorosłych, nawet starszych osób. Jest to niższy kurs rolniczy dla ludzi mniej przygotowanych oraz wyższy dla bardziej wykształconych. Jest też kurs ogrodniczy, pszczelniczy, a nawet handlu rolniczego.

Takie dziś mamy ułatwienia, gdy chcemy się uczyć. A uczyć się trzeba dużo, stale, bezustannie, bo w nauce jest siła.

Pan Bóg, wypędzając Adama i Ewę z raju zagroził im, że będą całe życie pracowali w pocie czoła, oni oraz ich wszystkie pokolenia. Dziś musimy stwierdzić, że kto chce się utrzymać na powierzchni życia, ten dużą część tego trudu życiowego, odwiecznego z grzechem pierwszych rodziców, ponieść musi w postaci nauki. Nie będzie przesadą, gdy się powie: „całe życie uczyć się będziecie!” Jest to nowoczesne rozumienie pisma świętego. Uczyć się trzeba całe życie i niema na to sposobu. Nikt od nauki nie ucieknie, a jeśli to zrobi, to niema przed nim przyszłości. Takie czasy.

To też korzystajmy z nauki udzielanej nam drogą korespondencyjną przez kursy Staszica, ale korzystajmy rozumnie, nie żałując trudu. Bo jeśliby ta nauka miała być traktowana, aby zbyć, to szkoda na to pieniędzy i czasu. Z nauki niedbałej, zamiast pożytku, płynie demoralizacja, bo przyzwyczaja do niedbalstwa i uczy próżniactwa gromadnego.

Józef Zdzienicki.

Praca kierownika zespołu samokształceniowego.

O wartości każdej jednostki ludzkiej w dobie obecnej, w dobie błyskawicznego postępu na wszystkich odcinkach naszego życia i stale zachodzących zmian, przewartościowywań współczesnych urządzeń i form życia zbiorowego, o mocy jednostki w walce o byt i przydatności w życiu społecznem, decyduje jej postawa ideowo-obywatelska, jej zasoby twórcze i wiedza zarówno zawodowa jak i ogólna. Brak wiedzy i znajomości zawodu mści się na pracy jednostki i jej egzystencji. Dlatego najprzeciętniejszy człowiek dawniej czy dziś szuka instynktownie nowych wiadomości, naśladuje lepszych od siebie pracowników i fachowców, udoskonala swój warsztat, szuka lepszych warunków pracy, marzy o większej jej wydajności, dokształca się, słowem dąży naprzód.

Stałe porównywanie siebie z innymi, stawianie wynikom swej pracy większych wymagań, chęć zdobycia dla siebie uznania, jakieś wewnętrzne tę-

sknoty, ciekawość i pragnienie doskonalenia siebie, są motorami w naszem życiu, pobudką w zdobywaniu potrzebnych nam wiadomości i samokształceniu się.

Podobnych jednostek każde środowisko posiada dość dużo, mniejszą zaś ilość spotkać można tych, którzy systematycznie przez dłuższy okres czasu zamierzają dokształcać się ogólnie czy zawodowo, łącząc się w celu pokonania większych trudności i zdobycia znośniejszych warunków pracy w grupki czy zespoły. Tworzenie takich zespołów winno należeć do powołanych do tego osób. Zorganizowany samorzutnie zespół szuka w swem środowisku, według własnego upodobania i zaufania, wybitniejszej jednostki—najczęściej nauczyciela, akademika, ucznia szkoły średniej, wybitnego fachowca i t p. jako swego kierownika.

Jakkolwiek zwrócenie się podobnego zespołu do upatrzonego na kierownika inteligenta może być rzeczą przypadkową zupełnie, to zdecydowanie się zainteresowanej osoby na przyjęcie obowiązków przewodnika takiej grupy musi być dobrze przemyślane, rozważone i uplanowane. Wywiązanie się z przyjętych na siebie zadań nie będzie rzeczą łatwą.

Przyszły kierownik kółka samokształceniowego musi zdać sobie sprawę, czy odpowiada intelektualnie zadaniu, czy posiada należyte przygotowanie naukowe i predyspozycje pedagogiczne na przewodnika duchowego swych słuchaczy. Musi to być człowiek znacznie przewyższający kwalifikacje swych uczniów pod względem naukowym, pod względem rozwoju władz umysłowych, o skrystalizowanej już osobowości, zdający sobie dokładnie sprawę, że nietylko suche dawki udzielanej wiedzy stanowić mają o jego funkcji kierowniczej, ale całokształt oddziaływania na dokształcających się w gromadzie; wszak jego praca nie może być pozbawiona właściwości wychowawczych, zwłaszcza w dziedzinie wychowania obywatelskiego. Wprawdzie rolę przewodnika takiej grupki pełni często bardziej rzutki rówieśnik, starszy doświadczeniem życiowem kolega i względnie nieźle wywiązuje się ze swych zadań, ale dla dobra sprawy należy stawiać kierownikowi zespołu maximum wymagań i pracę jego otoczyć szczególną opieką.

Oddziaływać na otoczenie może tylko ten, kto jest od niego „wyższy“, doskonalszy i ogólną wiedzą i doświadczeniem życiowem, walorami duchowemi potokiem myśli, umiłowaniem postępu i podnoszeniem siebie i innych. Taki typ przewodnika będzie wiedział, czego ma żądać od swych chwilowych wychowanków, dokąd ich prowadzić i czego uczyć. Jego praca nie ograniczy się tylko do urzędowego podawania wiedzy, lecz pozostawi jakieś ślady w duszy, wytknie drogowskazy na dalszą przyszłość.

Musi również uświadomić sobie cel swej pracy pedagogicznej i istotę zasad, ażeby działalność jego mogła się okazać w końcowym wyniku owocna, ekonomiczna, skuteczna ze względu na ograniczony czas i zasób energji własnej i członków kółka samokształceniowego. W tym celu musi zawczasu poddać gruntownej rewizji swe postanowienia i poglądy naukowo-wychowawcze, przewidzieć ścisłe dyrektywy postępowania, nakreślić program swej działalności, szczegółowy program zajęć dla słuchaczy, ułożyć budżet czasu, zapewnić sobie i uczestnikom kursu najmożliwsze warunki pracy, pomocy, opieki, zakreślić granice możliwych wszechstronnie wpływów na słuchaczy.

Wielkiej wagi będzie dobór i stosowanie takich metod, któreby jaknajbardziej pobudzały inicjatywę i energję uczniów, wdrażały do prawdziwej samodzielności, bo tylko na niej polega samokształcenie, kształciły poczucie obowiązku i odpowiedzialności, rozwijały śmiałość i wytrwałość w pokonywaniu trudności i wreszcie zaprawiały do szczerej, solidarnej współpracy tam, gdzie wysiłek indywidualny zawiedzie lub nie wystarcza.

Jeżeli prowadzenie kółek samokształceniowych rozciąga się w życiu kierownika na dłuższy okres czasu i kursy kolejno po sobie następują, a praca nad niemi staje się jakby zawodem wychowawcy,— dość ważną rzeczą będzie zajęcie przez niego zdecydowanego stanowiska w oddziaływaniu na swych słuchaczy: czy podtrzymywać myśl indywidualistycznie rozwijającej się jednostki samej w sobie, czy uświadamiać, że jednostka może się stawać i działać przez społeczeństwo i dla społeczeństwa (wzajemne oddziaływanie, wielka zależność jednostki od grupy, korzystanie z ogólnego dorobku społeczeństwa, służba dla narodu i t.p.),—„czy ślepo należy bronić często zamarłej przeszłości, czy budzić pragnienia i nadzieje lepszej przyszłości, jaśniejszego jutra.... Zapalony przewodnik będzie pamiętał, że wszelkie zdobywanie wiedzy przez samouków, że wszelki postęp i wywalczanie słoneczniejszych dni dla siebie i innych jest dziełem tylko zapaleńców, entuzjastów i ludzi wytrwałych i mocnych“... (W. Spasowski). Tak zgrubsza ujęty szkic osobowości kierownika może chociaż w części odpowiadać wymaganiom zamierzonej pracy.

Jakimi winni być słuchacze? Przedewszystkiem kółko samokształceniowe nie powinno być bardzo liczne—ilość 15-20 osób winna stanowić jego zamknięcie liczbowe. Uczestnictwo słuchaczy opiera się na dobrowolnem z ich strony podłożu. Pracę ułatwi pewne zgranie się grupy, jej jakby jednolitość, gdy członkowie zespołu posiadać będą wspólne cele i dążenia, stanowiące zwartość przez podobieństwo zawodu, pochodzenia, wspólne zainteresowania i zagadnienia. Każdy uczestnik poza ogólnym pędem do wiedzy przynosi na kurs właściwe sobie pobudki i zamiłowania, niezależnie od czynników zewnętrz.

nych, oraz nawyki i pragnienia związane z otoczeniem, współczesną techniką, kierunkami społecznemi a nawet politycznemi. Te wszystkie właściwości kierownik weźmie pod uwagę w swej pracy, oprze na nich swą działalność, jedne z nich rozwijając inne sublimując lub kierując w odpowiednie łożyska, pamiętając jednak, że największą wartość dla słuchaczy będzie miała ta praca, która dokona się przez nich samodzielnie, bo najjaśniej i najdłużej utrwala się to, co człowiek sam zdobywa i odnajduje. To najłatwiej i innym przekaże.

Nawet, gdy uczący się otrzyma szczegółowe wskazówki i program pracy od swego kierownika, musi pamiętać, że w celu szybszego osiągnięcia zamierzonej myśli, musi on instrukcje dopasować do siebie, do własnej osobowości, do tych umiłowań i pragnień, po osiągnięcie których przywędrował do kółka samokształceniowego, wynajdzie więc dla siebie najodpowiedniejszą formę pracy, zgodną ze swoim poziomem duchowym i naukowym, dostosuje do swoich sił i możności wykonania i rozpocznie ją jaknajśpieszniej. Oczywiście będzie spotykał dużo trudności, ale musi je pokonywać i hartować w sobie wytrwałość i nie zrażać się niepowodzeniem. Bez wytrwałości i żelaznej woli nikt niczego nie dopnie. Wielcy samoucy jak Faraday, Edison i inni są żywym tego przykładem.

Brak silnej woli i wytrwania wprowadzać będzie zmiany, powodować odstępstwa od nakreślonych linij, wytkniętych celów, wpływać na zmienność postanowień i przekonań, uległość opinji swego środowiska i t. p. przyczyny, osłabiając pierwsze postanowienie i pierwszy polot.

Po tak ogólnem przemyśleniu pracy z obu stron należy przystąpić do jej realizacji. Na wstępie kierownik zespołu winien się zetknąć bezpośrednio ze swą grupą i poznać każdego jej uczestnika indywidualnie. Szczera z nim pogawędka, jakaś zaimprowizowana dyskusja na różne tematy i zagadnienia, otworzy do niego progi i odsłoni bodaj częściowo jego oblicze. Jest to konieczne ze względu na zastosowanie odpowiedniej metody i materjału naukowego oraz wytworzenie i ustalenie mniej więcej jednakowego poziomu umysłowego całego zespołu. Pewna selekcja przyniesie ułatwienie pracy i słuchaczom i nauczycielowi. Zresztą trudno prowadzić ludzi bez znajomości ich duszy i zamiłowań. Trzeba ich stale obserwować i poznawać. Sposoby oddziaływania i metoda pracy same się nawiną po bliższem poznaniu i zżyciu się. Z luźnych pogawędek, z wynurzeń przyszłych uczestników, z ich życzeń i zamiarów wywnioskować się da, jakie są ich rzeczywiste potrzeby i zapatrywania na pracę zespołową.

Zostanie już tylko przygotowanie organizacyjne i dydaktyczno-pedagogiczne kursów. Zespoły mogą być prowadzone drogą korespondencyjną, kiedy słuchaczy od kierownika dzieli przestrzeń i czas jej przebycia—i metodą wykładową i prac bezpośrednich. Do pierwszej nie odnoszą się w większości myśli już wypowiedziane, więcej zastosowania znajdzie forma wykładowa.

Zależnie od poziomu zespołu — układa sobie kierownik kursu rozkład zajęć i program nauki. Inaczej zabierze się do kursu niższego, do grona absolwentów szkoły powszechnej, inaczej do średniego, a innego nastawienia wymagać będzie zespół na poziomie młodzieży dokształcającej się ogólnie w zależności od potrzeb swego podstawowego zawodu (jak pracownicy krawieccy, szewcy, ślusarze i t. p.)

Na pracę w kółku samokształceniowem, która swych członków nie odrywa w zasadzie od ciągłości pracy zawodowej, składać się będzie wiele momentów: zajęcia bezpośrednie z uczestnikami kursu, zajęcia samodzielne uczniów, rozwiązywanie różnych zagadnień, konferencje, praca doświadczalna, dysputy z wychowawcą i kolegami, omawianie lektury, czytanie gazet i czasopism, wolne pogadanki i indywidualne konferencje kierownika ze słuchaczami. Kierownik zespołu stanie się w tych czynnościach głównym motorem działania, sumieniem i wolą całego grona uczestników. Zależnie od środowiska i ilości zespołów—wciągnie on do współpracy wybitniejsze osobistości z otoczenia, zainteresuje kursem władze samorządowe (sprawa zapomóg, lokal, pomoce naukowe, nawiązanie kontaktu z organizacjami społecznemi, współpraca z nauczycielstwem, bibljoteka i t. p.), znajdzie kółko prelegentów, wykładowców, zainteresuje temi zagadnieniami innych, zachęci do współdziałania i współpracy. Po takiem przygotowaniu rozwiązuje już kierownik sprawy natury organizacyjno - administracyjnej, a więc: 1) zapewnia zespołowi lokal i urządza świetlicę lub salę wykładową, 2) ustala system pracy, 3) uwzględnia życzenia i specjalności, które obrali sobie słuchacze, 4) podaje przedmioty nauki, 5) podaje terminy okresowe, ich programy, 6) organizuje pracę wykładową w klasie, laboratoryjną, dyskusje, życzenia uczni, 7) przewiduje pomoc moralną i materjalną dla słuchaczy, 8) omawia postępy i zdobycze uczących się 9) dobiera pomoce naukowe, podręczniki i lekturę (czytelnictwo książek), 10) otacza troskliwą opieką lub sam prowadzi dział wychowania obywatelskiego 11) Sprawdza prace słuchaczy i wskazuje im drogi ciągłego doskonalenia się, 12) prowadzi ewidencję zespołu, 13) duży nacisk kładzie na pracę indywidualną, samodzielną, 14) dąży do uspołecznienia swej grupy, 15) czuwa nad należytem przerobieniem zakreślonego materjału naukowego, 16) wzbudza zainteresowanie się współczesnemi problemami życia społecznego i państwowego. W pracy swej musi również śledzić zdobycze wiedzy i nowoczesnej pe-

dagogiki, stale czytywać czasopisma z dziedziny oświaty dla dorosłych i samouków i interesować się bieżącemi przejawami życia zbiorowego, — wówczas każda myśl jego tchnąć będzie swieżością i odczuciem współczesności. Z niej wypłynie pozytywne ustosunkowanie się do zagadnień społeczno-państwowych i obudzi się świadomość odpowiedzialności obywatelskiej nietylko za dzień dzisiejszy ale i za przyszłość naszą: odziedziczony po przodkach dorobek utrzymać i rozwijać musi młode pokolenie.

A wychować świadomego swych praw, odpowiedzialności i obowiązków obywatela jest celem każdej pracy oświatowej.

F. Wasążnik

Założenia ideowe i gospodarcze przemysłu ludowego.

Przemysł i sztuka ludowa, będąca żywym obrazem historji rozwoju kulturalnego narodu, świadectwem jego odrębności i charakteru, zaczęła szybko zanikać w wieku XIX. Przyczyną tego stał się rozwój przemysłu fabrycznego, który rzucając ogromne masy artykułów tanich i tandetnych spowodował, że przedmioty wytworzone przez rzemieślnika i lud straciły rynek zbytu.

Obok przedmiotów, służących do gospodarstwa i ozdoby mieszkania, tandeta szybko zaczęła wypierać również i prześliczne stroje ludowe.

Po kilkudziesięciu latach inwazji bezdusznej brzydoty fabrycznej, wytworzonej według dewizy – aby taniej i więcej – prawie w całej Europie Zachodniej znikły na zawsze charakterystyczne stroje ludowe, ciekawa i bogata sztuka ludowa, zdobnictwo budowlane i meblowe. I tylko kraje, pozostające nieco w tyle za rozwojem gospodarczym, słabsze materjalnie, częściowo ostały się temu barbaryzmowi i zdołały swe stroje i sztukę ludową zachować.

Wśród tych krajów na szczęście znajduje się i Polska. Dziś jeszcze mamy okolice, gdzie możemy oglądać lud nasz, wyjęty jakby z obrazu dawnych czasów, strojny w przepyszne barwne ubiory, przyozdabiający swe obejścia, chaty i wnętrza we własne rzeźby i tkaniny o nieraz wysokiej wartości artystycznej, stawiający prześliczne krzyże przydrożne, śpiewający pieśni i przechowujący zwyczaje i obrzędy swych praojców.

W ostatnich czasach, społeczeństwa rozumiejące znaczenie przemysłu i sztuki ludowej, poczęły otaczać je troskliwą opieką, tworzyć muzea, opisy monograficzne, propagandę wśród ludu w kierunku kultywowania swych obyczajów i strojów i t. d.

W Polsce—od chwili Odrodzenia—opiekę nad wytwórczością wsi objęły powołane do tego Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego, z siedzibą przeważnie w miastach wojewódzkich lub ośrodkach regjonalnych. Zasilane początkowo funduszami państwowemi, rozpoczęły swą pracę w poszczególnych oddziałach, skupiając wśród swych członków nieraz wybitnych znawców przemysłu i sztuki ludowej.

Wynikiem szeregu lat pracy Towarzystw jest widoczny dziś objaw zainteresowania szerokich rzesz społeczeństwa sztuką ludu i jego przemysłem.

Wyroby tkackie, prześliczne tkaniny lniane i wełniane ziem naszych, poczynają dziś zdobywać prawa obywatelstwa w każdym domu. Rzeźby huculskie, ceramika, hafty zaczynają powoli wypierać swego zwycięzcę—tandetę fabryczną.

Lud wraca do swego zdobnictwa, do tkactwa, strojów, zaczyna się niemi chełpić, a nie wstydzić, jak to jeszcze było do niedawna. Niestety obok pięknych wyników mamy do zanotowania i ujemne objawy. Kilimy i leżniki, tkaniny niegdyś wysokiej wartości artystycznej, wyrabiane przez wieś małopolską, na skutek przejęcia produkcji z rąk wieśniaka przez miasteczkowych wytwórców —chałupników i drobne wytwórnie żydowskie, zatraciły swój charakter. Dziś stały się często tandetą najgorszej klasy, brzydotą mieszkań, liche w gatunku, wytworzone są bowiem przeważnie z białostockiej przędzy eksportowej.

Województwo białostockie jest z tego względu charakterystyczne, że tworzy teren przejściowy z wsi mazurskiej, o kulturze czysto polskiej, do elementu litewskiego i białoruskiego. Tutaj też możemy obserwować to wzajemne, wieczne przenikanie i oddziaływanie na siebie poszczególnych grup ludności.

Cechy charakterystyczne każdej z tych grup ludności widzimy w produkcji ludowej, w ubiorach zdobnictwie, tkactwie, obejściu i zwyczajach i dlatego występuje ta różnorodność; bogactwo wzorów i motywów, które obok innych zjawisk czeka na swych badaczy, czeka na turystę, czeka na szerokie zainteresowanie.

Przemysłem ludowym na naszym terenie opiekuje się Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego „Krajan" w Białymstoku. Powołane do życia w roku 1926 przez ówczesnego wojewodę p. Karola Kirsta. Wzięło ono na siebie obowiązki krzewienia i popierania sztuki oraz przemysłu ludowego na terenie województwa.

Na czele Zarządu stanął, urzędujący do dziś naczelnik wydz. przem. — p. inż. Mieczysław Ma-

linowski. W Zarządzie zasiedli: inż. Głogowski Edward, kustosz Jodkowski, prof. A. Rutkowski i dyr. Felicja Malsag-Strzałkowska.

W pierwszych latach swej działalności T-wo zwróciło uwagę na zbieranie danych monograficznych, eksponatów, zabytków, oraz na propagandę wyrobu własnego wsi wśród ludności wiejskiej.

W pracy swej doszło jednak Towarzystwo do wniosku, że aby spełnić całkowicie swe zadanie, powinno obok propagandy zachowania charakterystycznych wyrobów tutejszych w swej czystości, stworzyć z artykułów masowej produkcji na całym terenie pewne źródło dochodu gospodarczego wsi, która w ostatnich czasach, wskutek spadku cen i braku emigracji coraz bardziej zaczęła ubożeć, z drugiej strony należało wprowadzić zamiast tandety fabrycznej ozdobne wyroby ludowe dla dekoracji wnętrz i mieszkań ludności miejskiej. W tym celu T-wo powołało do życia Bazar Przemysłu Ludowego w Białymstoku. (w r. 1931 Bazar został przekształcony na spółdzielnię).

W gronie więc kilku osób, ze skromnemi kilkudziesięcioma złotemi funduszów własnych i kilku tysiącami pożyczonych, Bazar Przemysłu Ludowego rozpoczął pracę. Lokal nieduży wynajęty został przy ulicy Kilińskiego 14, społeczeństwo przyjęło nowy sklep przyjaźnie i poparło młodą placówkę.

Zainteresowanie, szczególnie inteligencji, było duże. To dodało wiary Kierownictwu i Zarządowi „KRAJANU", że poczynania ich były trafne i celowe.

Kierownictwo Bazaru, zetknąwszy się bezpośrednio z produkcją wsi, stwierdziło, że obok rzeczy ozdobnych wyrabiane są masowo na codzienny użytek, na terenie województwa, wyroby płócienne i drewniane.

Prawie cała ludność wiejska w mniejszym lub większym stopniu tka znaczne ilości płótna, z czego część pozostawia na własny użytek, część zaś zbywa po cenach niezmiernie niskich na rynkach. W wyniku tych obserwacyj zaczęto zastanawiać się nad sposobem ujęcia zbytu tego masowego artykułu.

W międzyczasie lniarstwem w Polsce zainteresowało się żywiej T-wo Lniarskie z generałem Żeligowskim i profesorem Jagminem oraz dyrektorem Maculewiczem na czele i podjęło żywą akcję u czynników rządowych za wzmożeniem spożycia wyrobów lnianych przez instytucje państwowe, a w szczególności wojskowe.

Uzyskawszy poparcie wpływowych osób, a także wojska, rozumiejącego znaczenie obronne surowców krajowych, nie uzyskawszy natomiast zrozumienia dla lniarstwa w przemyśle fabrycznym, lniarstwo z konieczności oparło swą akcję o Bazary Przemysłu Ludowego, jakie w międzyczasie powstały lub już istniały w Wilnie, Nowogródku, Brześciu i Białymstoku.

Bazary podjęły się dostaw rządowych oraz rozpoczęły na czele z Towarzystwem Lniarskiem w Wilnie usilną propagandę wśród społeczeństwa za spopularyzowaniem wyrobów lniarskich i samodziałowych, tem samem za zwiększeniem ich spożycia.

W ciągu 4-ch lat istnienia urządzono szereg pokazów i wystaw w Wilnie, Poznaniu, Warszawie, Lublinie, Lwowie.

Akcję tę żywiołowo i z wielkiem oddaniem się poparły organizacje kobiece i szkolnictwo zazawodowe żeńskie. Wyniki tych wysiłków uwidoczniają się już powszechnie.

Szczęśliwa akcja Towarzystwa Lniarskiego i Bazarów stworzyła dodatkowy dochód gospodarstw szczególnie drobnych, małorolnych, położonych na terenie naszego województwa. Dochód z lnu i płótna, z dotychczasowego dochodu gospodyni domu, stał się dochodem gospodarstwa, szczególnie ważnym — bo na przednówku.

Dziś zwiększający się zasiew lnu zainteresował również i większe gospodarstwa rolne.

Opisane okoliczności stworzyły, że Bazar Przemysłu Ludowego w Białymstoku od chwili swego powstania trafił odrazu w wir dużej pracy. Uzyskane dostawy spowodowały potrzebę szybkiej i szerokiej organizacji skupu płócien różnego rodzaju.

Otrzymane kredyty z Banku Rolnego pozwoliły na należyte wywiązanie się Bazaru z wzrastających potrzeb i opanowanie skupów prawie na terenie całego województwa.

I tak — skupy wynosiły:

w roku	1931	418.39,70	m.
„	1932	213.200,68	„
„	1933	256.293,80	„
„	1934	575.482,15	„
„	1935	450.902,—	„

wartości ogólnej około 2.000.000. zł.

W ostatnich dwóch latach do działalności swej handlowej Bazar włączył handel wełną, włóknem i wyrobami wełnianemi. Do współpracy swej pociągnął kobiety ze środowisk małorolnych, dostarczających bądź tkaniny zgodnie z dyrektywami Bazaru, bądź przędzy i rękawic wełnianych.

Za samą robociznę wypłacono w roku 1934 około zł. 60.000.—

W celu uszlachetnienia tkanin wiejskich podjęto pracę w kierunku udoskonalenia samej przeróbki, a szczególnie bielenia płótna oraz racjonalnego farbowania (barwienia). Wysiłki w tej dziedzinie z roku na rok dają coraz lepsze rezultaty. Również akcja, prowadzona na całym terenie nad poszerzeniem warsztatów, szybko postępuje na-

przód. Coraz więcej tkanin szerokich zjawia się na rynku.

Zabiegi Bazarów, złączonych w Centralę B.P.L. w Wilnie, nad zdobyciem rynków zagranicznych dla eksportu naszych ciekawych wyrobów ludowych, płócien i konfekcji z płótna zdaje się, że w najbliższych miesiącach zostaną uwieńczone pomyślnemi wynikami, bowiem rynek afrykański w dużym stopniu interesuje się temi rzeczami.

Na zakończenie należy stwierdzić, że wytwórczość ludowa zasługuje na czynne poparcie tak ze względów gospodarczych jak i ideowych. A zatem ludność wsi i miast powinna zasilić jak najliczniej szeregi organizacyj przemysłu ludowego aby tak pięknie rozwijająca się praca tych towarzystw nie osłabła i nie straciła na swej sile.

A. Rutkowski.

Walka o zdrowie i tężyznę moralną społeczeństwa

Niejednokrotnie odczuliśmy sami dotkliwe skutki borykania się z losem, a niedostatek i brak środków, na zaspokojenie elementarnych nieraz potrzeb domowych i rodzinnych, nasuwał nam siłą faktów przekonanie, że życie jest ciężką walką. Jakie szczęśliwe są te istoty — dzieci i młodzież, które coprawda w swoim „małym światku“ fantazji i złudy nie są pozbawione zmartwień i smutków, ale które nie rozumieją tak dotkliwie twardej, nieubłaganej i bezlitosnej surowości życia — walki o byt.

Analizując przyczyny tego stanu rzeczy dojdziemy do wniosku, że usuwanie źródeł naszego niepowodzenia, może choć w niewielkim stopniu ułatwia borykania się z losem. A przecież nietylko zdobywanie środków materjalnych, karjera życiowa są celem człowieka, jednostki, rodziny. Niejednokrotnie ludzie zamożni i opływający w dostatkach nie mają zdrowia a tego przecież za pieniądze kupić nie można.

Śmiało więc można powiedzieć, że obok walki o byt toczyć musimy walkę o zdrowie i tężyznę moralną naszego najbliższego otoczenia, dbać o hart ciała i duszy szerokich warstw społeczeństwa.

Wnikając w warunki codziennego bytowania rodziny chłopskiej, robotniczej czy rzemieślniczej, przebywającej nieraz w warunkach wprost strasznej nędzy, zaduchu, wśród brudu i miljonów bakteryj chorobotwórczych, dojdziemy do wniosku, że nie potrzeba być lekarzem, aby stwierdzić, do jakiego skarłowacenia doprowadzi ten stan rzeczy wzrastające pokolenie.

Obok nędzy, niedostatku, dzieci i młodzież odczuwają zgubne skutki chorób dziedzicznych, a obserwacje czynione w szkołach specjalnych dla niedorozwiniętych umysłowo, ochronach, zakładach opiekuńczych, szpitalach dla psychicznie i nerwowo chorych są wymownym argumentem jakie ciężary moralne i materjalne ponosi i ponosić będzie nadal rodzina, społeczeństwo i państwo, jeśli nie nastąpi radykalna zmiana w zwalczaniu przyczyn i skutków zwyrodnienia rasy.

W walce o zdrowie i tężyznę moralną społeczeństwa staje do czynu w pierwszym szeregu zasłużone długoletnią działalnością Polskie T-wo Eugeniczne. Zmierza ono do utrzymania i pomnożenia wartościowych cech człowieka a zwalczania zwyrodniałych instynktów, zapobiegania zmniejszaniu się urodzin. Lecz jednocześnie T-wo pragnie w drodze ustawodawczej uregulować sprawę zapobiegania rozmnażaniu się osobników nieuleczalnie i dziedzicznie chorych, zwyrodnialców, ludzi o zbrodniczych instynktach.

Niejednokrotnie poglądy takie wywołują wśród ludzi, myślących kategorjami z w. XIX. wyrazy świętego oburzenia i protestu, aby państwo miało się wtrącać do życia rodzinnego jednostki, rozciągać kontrolę nad przyrostem naturalnym i urodzeniami wśród rodzin nawet beznadziejnie chorych czy zwyrodniałych.

Ale rzeczywistość i olbrzymie ciężary jakie cały świat cywilizowany ponosi na utrzymanie i pielęgnację potomstwa dziedzicznie obciążonego zmusza nawet najbardziej zacofanych i upartych obrońców rzekomo zagrożonej wolności osobistej jednostki, do rewizji swoich poglądów.

W ostatnich czasach, z dyskusji na łamach poważniejszej prasy codziennej, dowiedzieliśmy się o opracowanym przez Polskie T-wo Eugeniczne projekcie ustawy eugenicznej. Projekt ten jest obecnie przedmiotem sumiennych badań w drodze ankiety, rozpisanej przez Państwową Radę Zdrowia i niewątpliwie wejdzie wkrótce pod obrady Rządu i Izb Ustawodawczych.

Z dyskusji, którą można było śledzić, wynika, iż projekt ustawy przyjęty został naogół życzliwie, gdyż nie przewiduje masowego wyjaławiania, jak w Niemczech, a raczej ogranicza i zapobiega możliwościom rozrodczym osobników zwyrodniałych, będących ciężarem społeczeństwa. O olbrzymich sumach wydawanych na utrzymanie pokolenia zwyrodniałego i dziedzicznie obciążonego świadczą najlepiej cyfry. W Anglji wydatki państwa i samorządu na utrzymanie beznadziejnie zwyrodniałych osobników wynoszą rocznie półtora miljarda złotych (nie wiele mniej niż cały roczny budżet Polski), w Niemczech około 700 miljonów złotych. U nas kwoty te są o wiele

mniejsze, jednak obciążają zbytecznie i tak zubożałe społeczeństwo. Wprowadzenie w życie polskiej ustawy eugenicznej, wywoła już po latach kilku z pewnością zmniejszenie ciężarów moralnych i materjalnych jakie w tej chwili przygniatają rodzinę, społeczeństwo, samorząd i państwo.

W jednym z najbliższych numerów „Drogowskazów“ zamieścimy fachowe uwagi doktora specjalisty i członka Prezydjum miejscowego oddziału Polskiego T-wa Eugenicznego w odniesieniu do projektu polskiej ustawy eugenicznej. Ustawa ta zamierza wnieść tyle przełomowych zmian w życiu szerokich warstw społeczeństwa i w życiu pojedyńczych rodzin, że należy, aby ogół społeczeństwa i pracowników oświatowych zdawał sobie sprawę z tych zamierzeń aktualnych i naświetlił te zagadnienia w sposób odpowiedni dla danego środowiska.

Życie i czyny zasłużonych Polek.

W przekonaniu, że z życia i działalności zasłużonych obywateli możemy dziś, mimo zmienionych warunków bytu, czerpać moc ducha i energję do spełniania codziennych obowiązków, umieszczamy w niniejszym numerze i następnych art. poświęcony zasłużonym Polkom — Annie z Sapiehów Jabłonowskiej, Elizie Orzeszkowej, Marji Konopnickiej i Aleksandrze Piłsudskiej. Ich życie i działalność związana jest z Podlasiem i obecnem woj. białostockiem. Niechże więc org. kobiece zwrócą uwagę swych członkiń na zasługi wybitnych Polek dla sprawy ojczystej.

Redakcja.

U schyłku dawnej Rzeczypospolitej szlacheckiej, w okresie wzrostu kultury duchowej, co nie uratowało jednak państwa od zagłady politycznej, widzimy obok zasłużonych mężów i wodzów jak—Kaz. Puławski, ks. Konarski, Andrzej Zamoyski, Adam Czartoryski, i inni—także ofiarne i twórcze w swej pracy kobiety—Polki. Postaram się przeto uwydatnić zasługi tych wybitnych Polek, które związane życiem rodzinnem i działalnością społeczną naszego terenu, dadzą nam niewątpliwie ciekawy i cenny materjał do przemyślenia.

Podlasie było w. XVIII jednym z wybitniejszych ośrodków działania ks. Anny z Sapiehów Jabłonowskiej.

Biografowie nie podają dokładnego miejsca jej urodzenia. Wiadomo tylko, że urodzona była w r. 1727 jako córka ks. Kazimierza Sapiehy, generała artylerji litewskiej i Karoliny ks. Radziwiłłówny, córki kanclerza litewskiego. Dwa więc najwybitniejsze rody litewskie przekazały cząstkę swej tradycji przyszłej reformatorce polskiego życia wiejskiego.

Życie młodziutkiej Anny tak się ułożyło, że oddziaływanie rodziny ojca, a więc Sapiehów — silniej się zaznaczyło. Oddana opiece stryja Józefa, późniejszego regimentarza w konfederacji barskiej, wchłonęła w siebie przemożny wpływ tego rodu, szeroko osiadłego na Podlasiu.

Ten wpływ zaznaczył się też później, gdy już po zamążpójściu osiadła ks. Anna w Siemiatyczach i zaczęła się rozczytywać w bogatej bibljotece, zapoczątkowanej przez Pawła Sapiehę, w. hetmana litewskiego. Pomimo niesnasek rodzinnych, powstałych na tle zamążpójścia powtórnego matki Anny, zetknięcie się z rodziną ojczyma— Józefa Jabłonowskiego— ogromnie rozszerzyło horyzonty myślowe tej wybitnej kobiety.

Jak wszyscy Jabłonowscy XVIII wieku, był jej ojczym, pomimo zarozumiałości, wybitnym przedstawicielem wpływów oświecenia francuskiego i zasłynął z czasem jako opiekun nauk i fundator słynnej akademji naukowej, imienia Jabłonowskich w Lipsku.

W dwudziestym czwartym roku życia wychodzi ks. Anna zamąż za stryjecznego brata swego ojczyma, znacznie od niej starszego ks. Jana Kajetana Jabłonowskiego, wojewodę bracławskiego, człowieka kulturalnego, lecz próżnego.

Mąż prezentuje nowozaślubioną żonę na wszystkich dworach europejskich.

Lecz już po pierwszej podróży zaznacza się rozdźwięk w tem niedobranem wiekiem i usposobieniem małżeństwie. Księżna Anna osiada na wsi, pozostawiając mężowi swobodę w jego dalszych wielkoświatowych tryumfach, które trwają niedługo. Po śmierci męża, w r. 1764, obejmuje ks. Anna w swe ręce zarząd ogromnych dóbr i bierze czynny udział w wypadkach politycznych.

Były to czasy, gdy Polska bezsilna, stanowiąca teren przemarszów wojsk potężniejących sąsiadów, po zakończonej wojnie siedmioletniej i po śmierci ostatniego Sasa, dokonała właśnie elekcji ostatniego króla Stanisława Poniatowskiego. Sympatje ks. Anny były po stronie przeciwników nowego króla. Niedoceniając doniosłości reform ustroju Polski, zapoczątkowanych przez familję Czartoryskich, stanęła ks. Anna po stronie konfederacji barskiej. Uznawszy w końcu swój błąd, uzyskuje przebaczenie i łaskę króla, porzuca od r. 1772 politykę i odtąd całą energję swoją poświęca pracy w swych dobrach. Dobra te — Kock, Wysokie-Litewskie i Siemiatycze jak większość fortun magnackich w owej dobie, znajdowały się w opłakanym stanie gospodarczym. Pragnąc podnieść ich dochodowość, zwraca ks. Anna swą uwagę przedewszystkiem na konieczność pod-

niesienia rolnictwa, przez zastosowanie nowych sposobów gospodarowania.

Zdobyte przez ks. Annę doświadczenia praktyczne i teoretyczne zostają ujęte w dziełku niemieckiem wydanem w Gdańsku w r. 1777. Po dziesięciu latach dalszej pracy wydaje ks. Anna 8-o tomowe dzieło p. t. „Ustawy dla dóbr moich rządców“, odbite w drukarni nadwornej w Siemiatyczach. Jest to przewodnik dla administracji własnej, zawiera też wyczerpujące przepisy, omawiające całość gospodarki rolnej i społecznej współczesnej wsi polskiej.

Ten traktat prawno-ekonomiczny, stanowi jedno z ważniejszych dzieł tego rodzaju w Polsce w XVIII w. Zawiera on obok przepisów czysto prawnych, wprowadzających głębokie reformy w ustroju pańszczyźnianym, wskazówki praktyczne, świadczące o gruntownej wiedzy autorki w dziedzinie nauk politycznych i przyrodniczych.

Przez podniesienie wydajności pracy i oszczędzanie czasu, pragnie Anna z Sapiehów Jabłonowska zapewnić mieszkańcom swych wiosek i miast możność większego poświęcenia się pracy na własnym zagonie lub przy własnym warsztacie.—Był to duży krok w kierunku usunięcia nadużyć rządców i wyzyskiwania poddanych.

Obok usprawnienia administracji dóbr, wprowadza ks. Anna samorząd, t. zw. starszych własnych: wójta, ławników, wiejskiego czyli opiekuna pospólstwa oraz dziesiętników.

Opiekują się oni majątkiem wsi, kierują rozwojem instytucyj społecznych i sprawują władzę sądowniczą.

Z inicjatywy ks. Anny w wioskach i miastach powstają magazyny zbożowe, kasy pożyczkowe posagowe. Ponadto zakłada księżna w Siemiatyczach kursy położnicze oraz apteczki podręczne, co przyczyniło się w dużej mierze do podniesienia zdrowotności wsi w tej części Podlasia. — Z innych prac ks. Jabłonowskiej wymienimy: ufundowanie domu miłosierdzia dla starców, domu pogrzebowego, organizację szkoły ogrodnictwa, instrukcje dla wiejskich komisarzy i pogotowia pożarnego. Praktyczny umysł księżnej nie doceniał może należycie dziedziny szkolnictwa, które fundatorka pozostawiła opiece pisarzy miejskich. Należy zwrócić uwagę, że reformy ks. Anny Jabłonowskiej zostały przedstawione do zatwierdzenia Sejmowi Czteroletniemu w 1790 r. i uzyskały pełne uznanie.

Nie szczędził też uznania dla tego dzieła reformy wsi polskiej król Stanisław August Poniatowski, który kilkakrotnie odwiedzał dobra Siemiatyckie.

Oprócz reformy ekonomiczno-społecznej staje się ks. Anna Jabłonowska pionierką badań ściśle naukowo-przyrodniczych. Zaprojektowane przez nią muzeum historji naturalnej w Siemiatyczach — stoi znacznie wyżej od analogicznych poczynań ks. Czartoryskiej w Puławach.

Z Siemiatycz czerpali swą wiedzę wybitni przyrodnicy ówcześni. Poparciu księżnej zawdzięczał swą wiedzę między innymi proboszcz ciechanowiecki ks. Kluk, autor pierwszych podręczników przyrodoznawstwa w Polsce.

Niestety dzieło długiego życia Anny Jabłonowskiej nie zostało uszanowane przez bezpośrednich spadkobierców. — Gdy umarła w r. 1801, nie podtrzymano wprowadzonych reform i stworzonych przez nią urządzeń społecznych. Dziś już tylko ruiny pozostały po wspaniałym jej dworze w Siemiatyczach. W Kocku wzniesiono pomnik na jej cześć. Czy nie należałoby również pomyśleć o tem w Siemiatyczach, choćby przez umieszczenie w murach ufundowanego przez ks. Annę klasztoru XX Misjonarzy — tablicy pamiątkowej?

Rolę kobiety w wieku XVIII. charakteryzuje znakomity znawca dziejów kultury prof. Aleksander Brückner powiedzeniem, że „kobieta rządziła mężem—nie krajem“. Anna Jabłonowska stanowiła wyjątek, bo po nieudanych próbach mieszania się do polityki, wzniosła się na wyżyny pracy twórczej dla kraju w dziedzinie dotychczas kobiecie obcej.

d. c. n.

Janina Frankowska.

Pomoc szkolnictwu polskiemu zagranicą.

Osiem miljonów Polaków mieszka poza granicami państwa naszego. Ta czwarta część ludności Polski nie jest równomiernie rozsiedlona po świecie, 2.700.000 Polaków mieszka w krajach, sąsiadujących z Polską, a więc w Niemczech—1.300.000, w Czechosłowacji—160.000, w Rumunji —80.000, w Rosji Sowieckiej — przeszło 800.000, w Łotwie — 75.000 i na Litwie — 200.000. Są to Polacy przygraniczni, pozostający w pewnym kontakcie z macierzą. Więcej, bo aż 5.600.000 Polaków jest na właściwej emigracji, czy to w krajach europejskich, czy na innych kontynentach. Na czele tych krajów europejskich, w których są większe skupienia naszych rodaków—stoi Francja, posiadająca pomimo rugów robotników polskich — 500.000 Polaków. Pozostałe kraje europejskie jak Belgja, Holandja, Danja, Austrja, Węgry i Jugosławja posiadają już mniejsze skupienia emigracyjne polskie, dające w sumie 80.000 Polaków.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej są największem skupieniem Polaków poza krajem, bo liczą

4.500.000 naszych rodaków. Następnie idzie Brazylja—300.000, Kanada—150.000, Argentyna—60.000, Mandżurja—4.000 i Austrja—2.000 Polaków.

Przypatrzmy się z kolei jaki jest skład tej Polonji zagranicznej. Jest on nierównomierny i stanowi jakby dokument naszej przeszłości. W krajach sąsiadujących z Polską, czem bliżej granic naszych tem więcej mamy ludności różnorodnej, stanowiącej odwieczne skupiska rodzimej ludności polskiej, osiadłej w większości na roli. W częściach odleglejszych krajów, sąsiadujących z Polską—charakter skupień polskich zmienia się z rolniczych na robotnicze. W krajach europejskich, niesąsiadujących z Polską rolnik polski, potomek dawnych emigrantów spotyka się z robotnikiem rzadziej inteligentem, wychodźcą lat późniejszych, gdy fale emigracyjne pod wpływem, czy to prześladowań politycznych, czy też naporów w walce o byt—wyrzucane były z kraju macierzystego.

To samo miało miejsce w naszej emigracji zamorskiej. Powtarzające się perjodycznie kryzysy ekonomiczne, wzmacniane falami emigracji politycznej—tworzyły samorzutnie prądy wychodźtwa polskiego do Ameryki Północnej i Południowej. Brak państwa niepodległego nadawał tej emigracji piętno żywiołowości, niczem nie regulowanej. Były to tak zwane gorączki emigracyjne, żer dla wszelkiego rodzaju spekulacyj. Z powstaniem państwa niepodległego obraz emigracji polskiej zasadniczo się zmienił. Otwierały się nowe kraje dla wychodźtwa polskiego, równocześnie wiele skupisk dawnych ulegało likwidacji. Pomimo tych prądów wyrównawczych ogromna masa Polaków wciąż znajduje się poza granicami państwa.

Z punktu widzenia państwowości polskiej, pomimo tego, że w większości wychodźtwo polskie jest słabe ekonomicznie, korzystnem jest posiadanie tak znacznej masy, która może współdziałać z macierzą. Ma to jednak i swoje ujemne skutki, gdyż każde państwo siłą rzeczy dba o asymilację obcych żywiołów i niechętnie patrzy na wszelką ingerencję z zewnątrz. Państwo Polskie, posiadające u siebie znaczne ilości mniejszości narodowych nie może prowadzić względem Polaków zagranicą polityki jakiej nie życzyłoby sobie, aby stosowały inne państwa względem swych obywateli, zamieszkałych w Polsce. W polityce międzynarodowej ochrona mniejszości, jak wiemy, komplikuje się wskutek tego, że nie wszyscy Polacy zagranicą są obywatelami polskimi. Większość starej emigracji zżyła się tak dalece z krajem, w którym osiadła, że coraz trudniej utrzymać jej łączność duchową z Polską. Opieka nad wychodźtwem polskiem przedewszystkiem w tych krajach, gdzie obowiązuje prawodawstwo orzekające, iż dzieci emigrantów zrodzone w nowym kraju automatycznie nabywają obywatelstwo tego kraju—musi należeć do samego społeczeństwa.

Społeczeństwo nasze, pochłonięte budową państwa własnego nie mogło długie lata zdobyć się na wysiłek organizacyjny w stosunku do rodaków zagranicą, pozostawiając ich własnemu losowi. Naprężone stosunki do niedawna z naszym sąsiadem zachodnim, pierwsze zwróciły uwagę społeczeństwa polskiego na rodaków naszych w Niemczech. Niezbyt pomyślne rezultaty plebiscytów w Prusach Wschodnich i na Śląsku Opolskim zwróciły dopiero uwagę na groźbę wynarodowienia.

W roku 1922 powstaje Związek Obrony Kresów Zachodnich, ostatnio przekształcony w Polski Związek Zachodni. Zajął się on żywo Polakami zamieszkałymi za naszą zachodnią granicą.

Dopiero w roku 1929 powstaje poważna i wielka organizacja, mająca na celu utrzymanie łączności między wszystkiemi skupieniami Polaków zagranicą a krajem.

Organizację tę powołuje nie społeczeństwo polskie w kraju, lecz sami Polacy z zagranicy na swym, I. Powszechnym Zjeździe. Tak powstała Rada Organizacyjna Polaków z zagranicy, która musiała zużyć aż 5 lat wysiłków na przekonanie skłóconego wychodźtwa o potrzebie łączności. II. Zjazd Polonji Zagranicznej w r. 1934 powołał dopiero organizację ściślejszą—Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

Jednak i pewna część społeczeństwa w kraju zainteresowała się żywo Polakami zagranicą. Zanim Liga Morska i Kolonjalna nawiązała kontakt ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy, powstał w r. 1930 w kraju Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą. Powołał go do życia Zjazd uczestników 25-lecia walki o szkołę polską. Pokolenie, które w r. 1905 wywalczyło szkołę polską, jeszcze przed podjęciem walki orężnej o niepodległość, nie mogło patrzeć obojętnie na zmaganie się słabych sił wychodźtwa polskiego z walką o wynarodowienie przez obce szkoły zagranicą.

Przy czynnym współudziale stowarzyszenia b. uczestników walki o szkołę polską—pomimo wzmagającego się kryzysu, corocznie urządzane zbiórki na szkolnictwo polskie zagranicą dały w ciągu 5-ciu lat—2.207.000 złotych. Jakie znajdują przeznaczenie te pieniądze? Dzięki zbiórkom umożliwiono powołanie do życia polskiego szkolnictwa średniego w Bytomiu, kładąc zarazem podbudowę pod dalszy jego rozwój w Raciborzu i Kwidzyniu. Ponadto wydano piękną, bogato ilustrowaną „Książkę o Polsce“, kosztem 55.000 zł. w nakładzie 20.000 egzemplarzy. Pozatem ponad 300.000 zł. wydano na cele oświatowe na terenach Czechosłowacji, Rumunji, Francji, Stanów Zjdnoczonych A. P., Brazylji i Argentyny. Półmiljonowy majątek zakładowy Funduszu jest tylko kroplą w morzu potrzeb kulturalnych 8 mil-

jonowej masy Polaków zagranicą. Ogrom potrzeb, a zarazem stały rozwój akcji zbiórkowej, skłonił inicjatorów ostatnio do powołania T-wa Pomocy Polonji Zagranicznej.

Było to konieczne z tego względu, że Światowy Związek Polaków Zagranicą — nie miał właściwie w kraju odpowiednika dla swej działalności, bowiem Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą musiał powoływać do życia corocznie Komitety dla przeprowadzenia zbiórki. Dla ciągłości więc pracy i jej planowości, trzeba było utworzyć nową organizację, któraby systematycznie współdziałała w kraju ze Światowym Związkiem Polaków Zagranicą.

Że współdziałanie takie jest konieczne, wskazują nam publikacje specjalne wydane dla propagandy zbiórek oraz organ Związku miesięcznika „Polacy Zagranicą“. Z publikacyj tych wynika jak trudną jest walka z wynarodowieniem i nie może obyć się bez ofiarnej pomocy macierzystego kraju. Obowiązkiem naszym jest utrzymanie polskości wśród Polaków zagranicą, a w szczególności ich dzieci, przez okazanie solidarności w wysiłkach naszych rodaków na obczyźnie. Sami oni nie mogą temu podołać. Rozejrzyjmy się wśród Polonji Zagranicznej. W Niemczech jest polskich dzieci w wieku szkolnym około 150.000, z czego około 5% korzysta z nauki języka ojczystego.

W Czechach na 160.000 Polaków brak dostatecznej ilości powszechnych szkół dla dziatwy polskiej.

W Rumunji na 80.000 Polaków, 1200 dzieci uczy się w szkołach polskich.

W Rosji Sowieckiej — szkoły polskie są nastawione w specjalny sposób.

W Łotwie na 75.000 jedynie około 2.000 dzieci ma możność pobierania nauki w języku polskim.

Na Litwie na 200.000 Polaków jedynie około 600 dzieci uczy się po polsku w polskich szkołach powszechnych i około 500 — w 3 szkołach średnich.

We Francji na 500.000 Polaków tylko 29.000 uczy się języka polskiego.

W Belgji, Holandji, Danji, na Austrji, Węgrzech, i Jugosławji na 80.000 Polaków tylko 2.600 dzieci pobiera naukę języka polskiego.

W Stanach Zjednoczonych A. P. gdzie zamieszkuje 4.500.000 Polaków—około 354.000 dzieci po znaje język polski. W Brazylji z 300.000 Polaków—tylko 11.500 dzieci uczy się języka ojczystego.

Cyfry te wskazują, że tylko 5% dzieci kształci się w szkołach polskich, 30% pobiera tylko naukę języka polskiego, a 65% niema możności uczenia się języka ojczystego. Są to ludzie, którzy będą straceni dla kultury narodowej. Powinniśmy pamiętać, że gdziekolwiek los rzucił Polaka na świecie—wtedy tylko może on dbać o wielkość Polski, gdy zna język ojczysty.

W interesie więc potęgi mocarstwowej Polski nie możemy dopuścić do wynaradawiania Polaków zagranicą.

F.

Igrzyska Olimpijskie.

W tych dniach elita zawodników całego świata przeprowadziła bezkrwawą walkę na przepięknych terenach narciarskich i lodowiskach w Niemczech, w Garmisch—Partenkirchen. W parę miesięcy później odbędą się w Berlinie prawdziwe igrzyska olimpijskie. Nazwiska zwycięzców, opromienione sławą znane będą w całym świecie, tak samo i wśród na rodów, do których przynależą.

Chcąc omówić rozwój i działalność teraźniejszych olimpjad, musimy sięgnąć do czasów starożytnych, kiedy to poraz pierwszy zorganizowano igrzyska olimpijskie w starej Grecji.

Właściwy okres Olimpjady, datuje się od roku 776 przed nar. Chr. W mieście Olimpja odbywały się igrzyska olimpijskie perjodycznie co 4 lata przez okres czasu zgórą 1000-letni. Igrzyska urządzano na stadjonie w kształcie czworoboku, który posiadał bieżnię piaszczystą długości 380 m.

Program igrzysk, stopniowo powiększany, obejmował w późniejszych latach lekkoatletykę, pięściarstwo, zapasy, wyścigi kwadryg i zawody heroldów i trębaczy, oraz najważniejszy punkt igrzysk—pięciobój.

Zwycięzca olimpijski w pięcioboju stawał się bohaterem narodowym a nawet półbogiem, którego czczono w poematach i pieśniach.

Z upadkiem starożytnej Grecji zniknęły z widowni i igrzyska olimpijskie. Dopiero w kilkanaście wieków później, kiedy uczeni i badacze historji Grecji zaczęli interesować się starożytnemi igrzyskami, Baron Piotr de Coubertin, gorący entuzjasta Olimpjad, postawił sobie za cel swego życia wskrzeszenie Olimpjady.

Z pomocą w tej pracy przyszły mu organizacje sportowe we Francji, gdzie zaczęto wzorować się na Anglji, która u siebie poczęła uprawiać racjonalne ćwiczenia sportowe w szkołach i wyższych uczelniach.

Olbrzymie trudności nie tylko finansowe, ale przedewszystkiem polityczne, zdołał bar. de Coubertin pokonać i doprowadził do tego, że w r. 1894 powstał w Paryżu Międzynarodowy Komitet Olimpijski.

Pierwsze igrzyska olimpijskie nowej ery odbyły się w r. 1896 w Atenach i zgromadziły na starcie 10 narodów z 200 zawodnikami.

Program igrzysk obejmował lekkoatletykę, zapasy, szermierkę, pływanie, dźwiganie ciężarów i tenis. Naturalnie podstawą igrzysk była lekkoatletyka, a punktem kulminacyjnym był bieg maratoński na historycznej trasie, wygrany przez pasterza greckiego Louisa, który stał się bohaterem narodowym.

Wyniki zawodników były grubo gorsze od teraźniejszej polskiej „B“ klasy, jednakże przyjąć należy, że zawodnicy zwyciężali przedewszystkiem siłą mięśni bez pomocy techniki, która jak wiemy przyczyniła się walnie do osiągnięcia zdumiewających nas obecnie wyczynów.

Nadzwyczajne powodzenie igrzysk spowodowało uchwałę Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego o organizowaniu Olimpjady co 4 lata, jednakże każdorazowo w innem państwie.

Igrzyska ograniczano do sportów wyłącznie letnich, dopiero w 1908 r. zorganizowano po raz pierwszy t. zw. Olimpjadę zimową.

Najwspanialszą Olimpjadą przedwojenną były V. Igrzyska Olimpijskie w Sztokholmie, gdzie startowało 30 narodów z 4742 zawodnikami.

Po raz pierwszy uznano, że techniczne przygotowania były z dotychczasowych najwspanialsze, również organizacja zawodów i opieka nad zawodnikami stała na bardzo wysokim poziomie.

Wobec takich warunków, nic dziwnego, że wyniki uzyskane przez zawodników były przeważnie nowemi rekordami. Zwycięzcami w lekkiej atletyce byli Amerykanie, jedynie w biegach długich zwyciężyła Finlandja, by następnie przez cały szereg lat utrzymać supremację na tych dystansach.

Następna Olimpjada miała się odbyć w r. 1916 w Berlinie, jednakże z powodu działań wojennych nie doszła do skutku.

Dopiero w roku 1920 zorganizowano VII. Olimpjadę w Antwerpji, w której Polska nie wzięła udziału ze względu na wojnę z Rosją Sowiecką. Przygotowania do tej Olimpjady prowadzone były w Polsce po raz pierwszy, przyczem utworzono w r. 1919 Polski Komitet Olimpijski z prezesem ks. Lubomirskim na czele. Protektorat nad Komitetem objął Naczelnik Państwa Józef Piłsudski.

Na Olimpjadzie w Antwerpji po raz pierwszy ukazał się fenomen, król biegaczy Pavao Nurmi. Przez trzy Olimpjady nazwisko jego powtarzane było z podziwem przez świat cały, a kult jego długie jeszcze lata trwać będzie wśród sportowców świata.

VIII. Olimpjada w Paryżu w r. 1924 gromadzi po raz pierwszy Polaków na stadjonie w Colombes, jednakże żadnej roli poważniejszej nie odegraliśmy, poza skromnem i dalszem zwycięstwem w hippice i kolarstwie. Stwierdzić jednakże należy, że sam start naszej drużyny w Paryżu miał doniosłe znaczenie propagandowe, zaś Polski Komitet Olimpijski odniósł moralny sukces, gromadząc pokaźne sumy ze składek społeczeństwa, które nadzwyczajnie poparło prace przygotowawcze Komitetu.

Następna IX. Olimpjada w Amsterdamie przynosi Polsce olbrzymi sukces, przyczem zdobywamy 2 złote medale za I miejsce w rzucie dyskiem Haliny Konopackiej i za „Laur Olimpijski“ Kazimierza Wierzyńskiego oraz medal bronzowy za drzeworyt Władysława Skoczylasa. Obok nich sukcesy odnosi również szermierka i hippika.

Rekord Konopackiej uzyskany w Amsterdamie odbił się szerokiem echem w całym świecie.

Los Angelos, teren X. Olimpjady, to dalszy sukces Polski w igrzyskach. Kusociński, Walasiewiczówna, Wajsówna, wioślarze i szermierze oraz Białostoczanin Karny w sztuce, uzyskują wspaniałe sukcesy, które przyniosły Polsce wiele chwały.

Rzesza Niemiecka organizując w Berlinie XI. Olimpjadę, zdaje sobie doskonale sprawę z atutów politycznych związanych z propagandą Niemiec wśród uczestników 50 państw, to też nie szczędzi kosztów, aby jaknajdoskonalej przygotować igrzyska.

Polski Komitet Olimpijski chcąc godnie zaprezentować nasz dorobek sportowy w Berlinie, przystąpił do pracy z całym pietyzmem. Szereg obozów, kursów dla zawodników, troskliwa opieka nad nimi oraz, co najważniejsze, zebranie odpowiednich sum na pokrycie kosztów, oto mniej więcej całokształt prac Polskiego Komitetu Olimpiskiego związanych z XI. Olimpjadą. W pracy tej dużą pomoc okazują regjonalne Komitety Olimpijskie, które nie tylko zajmują się zbiórką funduszów, ale przedewszystkiem prowadzą akcję propagandową samej Olimpjady.

W ostatnich czasach spotykamy w pismach szereg artykułów dotyczących bojkotu Olimpjady berlińskiej przez społeczeństwo żydowskie. Akcja ta mimo dużego rozgłosu nie osiągnęła zamierzonego celu, natomiast zupełnie niepotrzebnie spowodowała nieporozumienie między klubami polskiemi a żydowskiemi. Pewnego rodzaju pieprzykiem całej tej akcji jest start żydów w drużynie... niemieckiej. *M. L.*

Naród, wydźwignięty z niewoli, wykonać musi olbrzymi wysiłek moralnego i materjalnego odrodzenia.

Z pism i przemówień Prezydenta Mościckiego.

Sen zimowy zwierząt.

Do normalnego życia zwierząt prócz innych warunków potrzebne jest ciepło. Pod palącemi promieniami słońca życie wre i kipi w całej pełni, zwierzęta rodzą się, rosną i umierają.

W miarę jak dni stają się krótsze, słońce wysyła mniej życiodajnych promieni, u wielu zwierząt słabnie powoli przemiana materji i energji.

Stan, w jaki zapada wiele zwierząt na okres zimy, nazywamy snem zimowym.

Podczas tego snu funkcje życiowe nie ustają, lecz ich napięcie i intensywność wybitnie słabną.

Stwierdzono, że niektóre zwierzęta, zapadające w sen zimowy, oddychają kilkadziesiąt razy wolniej i robią zaledwie po kilkanaście wdechów na godzinę, tracąc jednocześnie na wadze. Świstak np., żyjący w Tatrach, budzi się w czasie snu zimowego co dwa tygodnie i wydaje wówczas mocz.

Dla łatwiejszego zrozumienia istoty snu zimowego, podamy przykłady tego snu u tych grup zwierzęcych, które są nam więcej znane lub też posiadają większe gospodarcze znaczenie. Przegląd grup zwierzęcych rozpoczniemy od owadów. Większość ich ginie przed zimą, złożywszy w końcu lata swoje jajka w bezpiecznych miejscach.

Dzięki celowej budowie oraz dogodnemu składowi chemicznemu, jajka te są odporne na działanie niskich temperatur zimy i znakomicie mogą dotrwać do wiosny.

W podobny sposób znoszą też działanie niskich temperatur zimy larwy owadów i liszki motyli.

Łatwo się też można przekonać, że wiele owadów może przetrwać zimę i w postaci dojrzałej.

Muchy chronią się w szparach naszych domów i zupełnie dobrze znoszą zimę. W cichych zakątkach przy temperaturze wynoszącej do 10.0°C możemy znaleźć sporo owadów, spędzających okres zimowy w odrętwieniu, pomimo braku ciepłego futra, czy też puszystej okrywy.

Z kryjówek w wydrążonych pniach i gałęziach drzew, wychylają się gąsieniczki, szerszenie czy mrówki...

Z ciepłych piwnic na krótką chwilę wylatują roje komarów i po odtańczeniu swego rytualnego tańca w promieniach zimowego słońca, kryją się znowu w mrokach podziemi.

Pszczoły, zebrane w kłąb, obsiadają plastry miodu w ulach i posilają się zapasami, które zebrały podczas lata. Z odrętwienia budzi je każdy cieplejszy powiew wiatru i każda znaczniejsza zwyżka temperatury, wynosząca około + 10°C. Wylatują wtedy one masowo na tak zwany oblot, wydzielając w powietrzu kał, który zebrał się w ich kiszkach podczas przymusowego pobytu w ulu.

Widzimy więc, że niektóre owady z opresji zimowej wychodzą obronną ręką. Odporność na działanie mrozu zawdzięczają owady płynnym substancjom, które są prawie bezwodne oraz temu, iż delikatne ich członki są zbudowane prawie wyłącznie z chityny. Dodać należy, iż szybko marznące ciało nasze prawie w 60% składa się z wody.

Ślimaki lądowe (np. winniczek) przed zimą kryją się pod opadłemi liśćmi i u podnóży drzew i krzewów. Przed snem zimowym zamyka ślimak otwór do muszli wapiennem wieczkiem, które powstaje ze śluzowatej wydzieliny ślimaka.

Ze snu zimowego łatwo ślimaka obudzić, wystarczy bowiem przenieść go do ciepłego pokoju, aby wieczko zostało rozpuszczone, a ślimak zaczął żyć normalnie. Przekonano się również, że ślimaki zapadają w sen także i w tedy, gdy nastąpi długotrwała posucha i połączony z nią zwykle brak pokarmów.

Karaś podczas snu zimowego może zmarznąć na bryłkę lodu i nie zginie, o ile budzenie go z tego stanu będzie się odbywało bardzo powoli.

Ryby drapieżne jak okonie, szczupaki i inne przyjmują pokarm podczas zimy. W czasie tym jednak nie jedzą tak intensywnie, jak w lecie.

Znane są przecież sposoby połowu tych ryb na wędkę przez otwory w lodzie. Używa się wtedy takiej samej przynęty, jak w lecie.

Żaby na zimę zapadają w odrętwienie, chroniąc się na ten czas w mule wód stojących. Budzą się ze snu dopiero na wiosnę i wkrótce potem składają swoje jaja, zwane skrzekiem. Traszki w jesieni chronią się do piwnic, dziupli drzew, pod liście i tam spędzają zimę w śnie. Jaszczurki i węże przed zimą wyszukują kryjówki pod korzeniami drzew, pod kamieniami lub też w ziemi i tam spędzają zimę w odrętwieniu.

Ptaki w sen zimowy nie zapadają.

Z pośród naszych ssaków niektóre też zapadają w sen zimowy. Wtedy są one odrętwiałe i nieruchome, krążenie krwi jest bardzo powolne, serce uderza raz na kilka minut, a oddechy są słabe i rzadkie. Ciepłota krwi jednocześnie obniża się znacznie.

Przed zapadnięciem w sen zimowy zwierzęta dużo jedzą i gromadzą zapasy tłuszczu, które zużywają podczas snu.

Z naszych zwierząt ssących w sen zimowy zapadają: niedźwiedź, świstak, jeż, nietoperz, chomik i wiewiórka. Z powyższych przykładów widzimy, iż zjawisko snu zimowego może być wywołane brakiem pożywienia, wody lub też niską temperaturą powietrza i trwa on tak długo, dopóki nie nastąpią korzystne dla życia warunki.

Zjawisko snu zimowego ma niezmiernie doniosłe znaczenie dla zwierząt, gdyż chroni je od niechybnej śmierci, która musiałaby nastąpić z braku pożywienia lub innych niezbędnych do życia warunków.

K. D.

Spółdzielczość pracy.

Dnia 3 b. m. w Miejskim Uniwersytecie Powszechnym w Białymstoku został wygłoszony przez red. Jana Wolskiego z Warszawy, specjalistę w tej dziedzinie, odczyt n. t. „Spółdzielczość pracy” którego treść w skrócie podajemy.

Ruch spółdzielczy dzieli się na dwie części, skupiając w pierwszej wytwórców a więc producentów, rolników, rzemieślników, lekarzy, pracowników biurowych i t. p. w drugiej—konsumentów.

Wytwórcy, tworząc spółdzielnie zrzeszają w nich drobnych rolników lub rzemieślników, wśród nich zaś, w zależności od stanu materjalnego, rozróżniamy samodzielnych i niesamodzielnych.

Do pierwszych zaliczymy osoby, posiadające własne narzędzia czy warsztaty oraz materjały, dzięki czemu spółdzielcy mają możność całkowitego wytwarzania—bez zależności od innych. Drudzy mogą dać (sprzedać) tylko swoją pracę i umiejętność wytwarzania, lecz nie mając odpowiednich warunków, mogą jedynie pracować na cudzych warsztatach, posługując się cudzym materjałem.

Niesamodzielni, zrzeszając się, szukają dwóch rzeczy w spółdzielni — gwarancji, czyli poręczenia lub pracy.

W historji rozwoju ruchu spółdzielczego obserwujemy utworzone spółdzielnie, które zrzeszały w sobie grona niesamodzielnych jednostek, dając w wypadku znalezienia pracy w cudzym warsztacie gwarancję a przez to ułatwiając objęcie wolnych posad. Spółdzielnie te utrzymywały z płaconych składek specjalny wywiad, dostarczający informacyj o pracownikach jak również utrzymywały kontrolę nad nimi. Były to spółdzielnie gwarancyjne.

Inna odmiana spółdzielni ma na celu zatrudnienie pracownika, który jest jednocześnie najemnikiem własnego zrzeszenia, otrzymując sprawiedliwe wynagrodzenie.

Jeśli taka spółdzielnia jest w stanie wytworzyć pewien artykuł i sprzedać go konsumentowi, nazywa się spółdzielnią wytwórczą (w odróżnieniu od spółdz. wytwórców), jeśli zaś zatrudni członków w cudzych warsztatach—nosi nazwę spółdzielni pracy.

Forma spółdzielcza, ze względu na charakter społeczny drobnych wytwórców, jest najwłaściwszym typem organizacji, lecz by spełniła należycie swoje zadanie, musi odpowiadać całemu szeregowi warunków, niezbędnych do osiągnięcia celu.

Rozpatrzmy najgłówniejsze z nich.

Spółdzielnia może powstać tylko tam, gdzie istnieje nadzieja popytu, zaś praca spółdzielni nie może być obliczoną tylko na zysk, lecz musi też mieć swoje oblicze ideowe, bowiem tylko w tym wypadku można liczyć na sumienne wykonanie pracy.

Spółdzielnia nie powinna stawiać przed sobą wiele różnorodnych zadań. Zrzeszenie o skomplikowanej działalności utrudnia orjentację członków w zadaniach spółdzielni, nie dając możności aktywnej pracy organizacyjnej. Właściwiej jest powołać do życia i połączyć parę spółdzielni, któreby mogły współpracować.

Spółdzielnia nie powinna liczyć zbyt wielu członków, gdyż to uniemożliwia zatrudnienie wszystkich. Można zawsze dobrać kandydatów, którzy przechodząc okres próby, zdają jednocześnie egzamin ze swojej wartości. Przy doborze członków nie należy kierować się sentymentem, lecz bezwzględnie dobrem spółdzielni.

Kierownictwo spółdzielni winno spoczywać w rękach właściwej osoby, która potrafi zorganizować czynności administracyjno-biurowe, jak również wykazać fachową znajomość rzeczy.

Tylko spółdzielnie oparte na tych nieodzownych zasadach mogą liczyć na niezachwiane istnienie i gwarancję bytu ich członków. *O-t.*

Do P. T. Prenumeratorów i Czytelników.

Niewątpliwie wszyscy zdają sobie sprawę wsród jakich trudności odbywa się opracowanie każdego numeru „Drogowskazów“, choćby ze względu na ogólnie odczuwany brak ludzi do ofiarowania artykułów, względnie ograniczoną ilość współpracowników — ludzi dobrej woli — zaabsorbowanych aż nadto w dziedzinie zajęć zawodowych i społecznych.

Drugą stroną, jak zawsze, trosk i kłopotów Redakcji oraz Spółdzielni Wydawniczej jest brak funduszów. To też zwracamy się do P. T. Prenumeratorów i Czytelników z uprzejmą prośbą, aby nie zwlekali z nadesłaniem tak niewielkiej prenumeraty i przekazali należność załączonym blankietem P. K. O. Nr. 51.164 (wł. konta Kom. Kasa Oszcz. Pow. Białostockiego) zaznaczając na odwrocie blankietu „Prenumerata Drogowskazów“ za okres od... do...

Książki ciekawe.

W rubryce co czytać w bieżącym miesiącu chcę zwrócić uwagę czytelników na trzy książki, które ze względu na treść sprowadzić można do jednego wspólnego mianownika,—troski o przyszłość naszego państwa, jego dobro, całość i potęgę.

Aleksander Świętochowski, Genealogja teraźniejszości, W-wa, Rój 1934, str. 231, cena zł. 6.

Książkę zaopatrzył autor w znamienne motto: Przeżywamy życie umarłych (A. Comte). Znajdziemy w niej oświetlenie i odbronzowienie smutnej i tragicznej epoki dziejów naszych z doby St. Augusta, by na jej tle naświetlić dzieje Polski współczesnej—przeprowadzić analogję błędów dnia dzisiejszego, z wadami epoki Stanisławowskiej i uniknąć zgubnych następstw.

Chwilę obecną uważa autor „że teraz już bez obawy możemy i powinniśmy zedrzeć zasłonę ze szpetnego obrazu naszych dziejów, tembardziej, że ujawnia swój zgubny wpływ na życie obecne. To odradzanie się w zmienionej postaci przedrozbiorowych zwyrodnień występuje w nas coraz szerzej, i groźniej". Czas, żebyśmy przestali usypiać się do snu „bajkami" zwanemi historją, jeśli mamy „szczerą chęć przekształcenia narodu szlacheckiego na nieistniejący jeszcze u nas naród demokratyczny".

Oto założenia ideologiczne tej strasznej chwilami książki, która maluje smutnej pamięci epokę Stanisławowską. Nie dziw, że Polska upadła, kiedy zaczynając od króla nie było w narodzie nikogo na którymby nie zaciążyła hańba przekupstwa, zdrady, samolubstwa, stawiania interesów własnych nad korzyść i interes państwa.

Czyż nie przejmie grozą każdego Polaka wiadomość, że w ciągu 30 lat panowania pożarł i stracił ten „ojciec narodu" ze skarbu państwa około 200 miljonów złotych, a nadto, że pozostawił jeszcze 50 miljonów długów, które w większej części spłaciła Polska a w mniejszej Katarzyna, kiedy roczny wpływ z podatków wynosił tylko 15 miljonów.

Obok hańby i podłości króla maluje autor bohaterów pierwszego planu. Na ich czele stoi Adam Poniński—„w dziejach podłości człowiek jedyny na najwyższym szczycie" — za przeprowadzenie zgody sejmu na rozbiór Polski, za to „służenie Rzeczypospolitej" przyznano mu tytuł księcia, 400,000 zł. gratyfikacji i 100 tysięcy złotych dożywotniej pensji.

Nie lepszymi byli i inni — ani prymas Podoski, ani biskup Młodziejowski, kanclerz, rabuś funduszów pojezuickich, co się Prusom i Rosji sprzedawał — ani biskup Kossakowski i Massalski. A Ksawery Branicki, warchoł, awanturnik, krzykacz i pijak „rycerz Katarzyny II", podobnym mu wcieleniem wad drugi twórca Targowicy, Szczęsny Potocki. W tej strasznej galerji—oświetla też inne wybitne osobistości, nieszczędzi nawet rodziny Czartoryskich i zarzuca im, że dla przeprowadzenia poprawy stosunków wewnętrznych państwa i oni uciekali się do przekupstwa, gwałtów i — obcej pomocy.

Na tle tego smutnego obrazu, który rozgrzesza w imię przeszłości — wydobywa autor z niej „wskazówki dla zrozumienia teraźniejszości, w której istnieć i działać muszą pokolenia żyjące". W tym celu wydobywa i podkreśla „te rysy charakteru narodowego, które przetrwały okres niewoli i wystąpiły obecnie w niepodległości".

Wszystkie te wady wynikały z nadmiernie wybujałego, anarchicznego indywidualizmu — a osławione liberum veto, sejmowładztwo utrzymało się do zgonu Rzeczypospolitej, gdyż ono ubezpieczało niezależność osobistą i grupową szlachty.

Z tego smutnego obrazu przechodzi autor do tez — i stwierdza, że gdy przeszliśmy do niepodległości — w swobodzie rozwinęły się zakorzenione w nas pierwiastki rozstrojowe: brak zmysłu politycznego, niezdolność organizacyjna, nieumiejętność ustawodawcza, rozstrzelania się dążeń, zabiegi jednostkowe, wiązanie lub utożsamianie interesów osobistych z publicznemi, uprywatnianie państwa, zdobywanie władzy dla osobistych ambicyj i potrzeb, oto niezupełna jeszcze lista wad, która wiąże przeszłość z teraźniejszością. Do tej listy dołącza się ubóstwo kulturalne Polski.

Wprawdzie w okresie lat kilkunastu naszej niepodległości zrobiliśmy wiele ale nie tyle ile wymagały nasze potrzeby, pozwalały środki i nakazywały konieczności.

Władysław Grabski — Idea Polski. W-wa 1935, Dom Książki Polskiej, str. 189, cena zł. 4.

Książka ta wypłynęła z troski o państwo i ze zrozumienia, że w chwili, kiedy zmarł Marszałek Piłsudski, który dźwigał na sobie ciężar rządów i odpowiedzialności za Polskę, należy ugruntować ideologję Polski współczesnej.

Ideologja ta stać winna realnie na stanowisku potrzeb i możliwości państwowych, pozbawiona wszelkiego naśladownictwa hitleryzmu czy innej dążności stanowej, powinna ona równorzędnie stawiać państwo obok narodu a unikać i zwalczać wszelką klasowość.

Oto wytyczne linje książki, bardzo ciekawej, którą autor zaczął rozdziałem, w którym wykazał doniosłość tego, co Marszałek Piłsudski pozostawił po sobie wielkiego. Stwierdził, że dziejowe znaczenie Marszałka dla Polski leży w tem, że zorganizował i stworzył armję polską, że umiał wlać w nią ducha wojskowego i ją do zwycięstwa poprowadzić. Za większą jeszcze zasługę Marszałka poczytuje tę okoliczność, że on jest twórcą państwowości naszej i nadał jej znamię poważnej siły i pozostawił po sobie dobrze funkcjonujący aparat władzy wykonawczej. Trzecią zdobyczą o wiekowej doniosłości dla Polski—a zasługą Marszałka, jest wyrobienie w nas wiary i zdolności radzenia sobie samym w sprawach gospodarczych i finansowych. Czwartą wreszcie wielką zasługą dziejową Marszałka jest to, co zdziałał na polu polityki zagranicznej — fakt, że Polska równocześnie potrafiła zawrzeć umowę z Rosją i Niemcami.

Omówiwszy następnie błędy rządów obozu Marszałka, ideę Polski legjonowej, ideę niepodległości Polski, ideę Polski stanowej, ziemiańskiej, ideę narodową i ludową Polski — przez ideę państwową Polski i jej odrodzenie — dochodzi do wizji Polski. W wizji tej Polska musi stanąć silniej niż dziś w zakresie materjalnym i duchowym, musi rozwinąć hasło własnej twórczości, musi sprządz wszystkie swoje żywiołowe potęgi i własne znaleźć tory do tego prowadzące. W tym celu każdy Polak cenić musi wszystko co jest z ducha Polski a cel swego życia widzieć w podporządkowaniu samego siebie ogólnemu dobru narodowemu, a formą naczelną realizacji tej wizji dla każdego Polaka jest i być winno Państwo Polskie.

Feliks Młynarski. Człowiek w dziejach. Jednostka — Państwo—Naród. — W-wa 1935 r, Trzaska Evert i Michalski, str. 199, cena zł. 8.20.

Autor, socjolog jeden z głębszych umysłów naszej doby, daje w tej książce próbę uchwycenia i wytłumaczenia przemian społeczno-politycznych na tle dziejowem.

W książce Młynarskiego występuje epoka współczesna w całym swym tragizmie jako okres, który utracił związek z podstawami życia indywidualnego i społecznego—jako okres któremu obce jest poczucie prawdy i harmonji.

Na tle tej anarchji i przemian, związanych z wielką wojną, szuka nowej drogi dla ludzkości i dla nas Polaków.

W książce swej wybiega Młynarski daleko w przeszłość, by na jej podłożu omówić niedolę dnia dzisiejszego, wytłu-

maczyć przyczyny kryzysu i uchwycić mądrą intuicję filozoficzną drogi przeszłości.

Postulatem naczelnym książki jest „unarodowienie naszego życia państwowego“ i chęć, by ułatwiła nam „wyjście z jałowości ideowej, która nas trapi w obliczu niezwykłych trudności i niebezpieczeństw“. Wielka wojna światowa miała przywrócić wolność narodom ujarzmionym, utrwalić panowanie demokracji i zapewnić ludzkości pokój. Tymczasem w oczach naszych zbankrutowały głoszone hasła a świat wstąpił w okres kryzysu, którego końca nie widać. Powody tego kryzysu na podłożu historjograficznem rozwija autor w rozdziale—Rozstajne drogi—widząc je w ogromnym, niewspółmiernym rozroście ludności, w problemie kapitalizmu w antynomji gospodarczej zbrojeń i w kryzysie moralności publicznej.

W rozdziale III. zatytułowanym „Wielka perspektywa“ omawia cele, zadania i ideologję państw starożytnych (Rzym), średniowiecza i czasów nowożytnych, omawia tu też rozwój i pojęcia wolności, stron dodatnich i ujemnych kapitalizmu oraz narodziny nacjonalizmu.

W rozdziale IV. ukazuje nam nowoczesny nacjonalizm przeistoczony w nacjokratyzm, jako szlak wiodący ludzkość w przyszłość nieznaną. W nim „naród zorganizowany jako naród stanowić będzie zwierzchnią instytucję prawa konstytucyjnego, zdobędzie prymat przed państwem“.

W rozdziale ostatnim —Światło na rozdrożu — autor, stwierdziwszy, że ideą przewodnią przyszłości jest nacjokratyzm, czyli nadrzędność narodu nad państwem—wytycza drogi narodowi Polskiemu.

Naród nasz osiadł na pograniczu Europy i Azji—byliśmy w przeszłości przedmurzem Europy i świata chrześcijańskiego — musimy i teraz dla przyszłości naszej stworzyć wielki ideał i zbudzić silną wiarę w konieczność jego urzeczywistnienia. Naszem zadaniem w przyszłości--stać się z kolei przedmurzem cywilizacji łacińskiej, której jesteśmy spadkobiercami i propagatorami na tem samem pograniczu Azji i Europy, a podejmując się roli przedmurza cywilizacji łacińskiej, „starajmy się z Polski uczynić ośrodek współpracy i przymierza wszystkich innych narodów, dzielących nasz los na linji od Bałtyku po brzegi Czarnego i Śródziemnego morza“. Oto historjozofja Polski odrodzonej.

„Praca Oświatowa“ Nr. 2 za m. luty 1936 r. — W-wa 1936 r., str. 65-128. Red. i Adm. ul. Nowogródzka 21, Konto P. K. O. Nr. 4928 Prenumerata roczna 8 zł. $^1/_2$ rocz. 4 zł. numer pojedyńczy 1 zł. Miesięcznik ten wychodzi pod red. Antoniego Konewki wizytatora ośw. pozaszk. Ministerstwa W. R. i O. P. Omawiany numer zawiera ciekawe i cenne artykuły n. t. Radjo a oświata—Al. Hertz, Refleksje pracownika oświatowego—J. E Baranowskiej, Bibljotekarstwo w programie nauczania liceum pedagogicznego — J. Lassota, Szkolenie bibljotekarzy na kursach krótkoterminowych — Fr. Sedlaczek. Numer uzupełniają „Głosy z terenów pracy i instytucyj“ (art. „Żywa gazetka“ jako forma pracy oświatowo-wychowawczej — W. Rodziewicz)., kronika, przegląd prasy, omówienie ciekawszych książek oraz bibljografja książek i artykułów z dziedziny ośw. pozaszkolnej za miesiąc grudzień 1935 r.

F. Echeński.

Odpowiedzi Redakcji.

Redakcji „Pracy Oświatowej“—W-wa, Nowogródzka 21.

Serdecznie dziękujemy za słowa zachęty, oraz życzliwe i słuszne uwagi skierowane pod naszym adresem, umieszczone w N-rze 2 r. b. „Pracy Oświatowej“.

Jako grono miejscowych pracowników oświatowych, skupionych w Komitecie Redakcyjnym „Drogowskazów“, jesteśmy prenumeratorami „Pracy Oświatowej“ i korzystamy z niezwykle cennych materjałów tam drukowanych. Zadaniem naszem jest służyć potrzebom regjonu białostockiego i najbliższych terenów sąsiednich województw. Borykamy się nietylko z trudnościami finansowemi, ale i z brakiem ludzi chętnych do pracy. Ci, którzy rozumieją potrzebę wymiany myśli i doświadczeń na łamach miesięcznika, przygnieceni są nawałem pracy zawodowej i społecznej. Stąd nasze usterki, które stopniowo usuniemy. Z przyjemnością musimy stwierdzić, że kilka poważniejszych organizacyj społeczno-oświatowych nawiązało już z nami kontakt, dzięki czemu „Drogowskazy“ docierać będą do najodleglejszych zakątków naszego województwa.

Głosy z terenu. Otrzymaliśmy kilka listów, informujących o trudnościach pracy oświatowej i społecznej w zapadłych miasteczkach i gminach. Wszędzie są to zjawiska analogiczne, nie trzeba się jednak zrażać a zdążać do celu wytkniętą drogą.

List p. L. Kepisz-Kulikowskiej o trudnościach przy budowie Domu Ludowego przekażemy Komitetowi Budowy Domów Ludowych i Świetlic w Woj. Białostockiem.

Prosimy usilnie informować Redakcję o ciekawszych przejawach Waszego życia — chętnie będziemy zamieszczać obrazki, ilustrujące Waszą pracę w rubryce „Głosy z terenu“. Wzajemna wymiana myśli i doświadczeń jest zawsze pożyteczna.

W.Pani Zofja Wojnarowska — Grodno. Dziękujemy za art. „W miesiącu zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą“, z którego niestety skorzystać nie możemy, ponieważ w chwili otrzymania tego art., oddaliśmy już numer do druku i składaliśmy art. „Szkolnictwo polskie zagranicą“. Uprzejmie ponawiamy prośbę o art. „Piękno Grodzieńszczyzny“ oraz nadesłanie go wraz z kilkoma kliszami lub fotografjami do dnia 26 lutego — do numeru marcowego.

Odpowiedzi działu rozrywkowego. Przyznanie nagród za trafne rozwiązania łamigłówek i krzyżówek zmuszeni jesteśmy odłożyć do następnego numeru, ponieważ wpływają jeszcze dalsze odpowiedzi, zaś numer bieżący ukaże się przed dniem 20 lutego, jako terminem nadsyłania trafnych rozwiązań. Numer marcowy zawierać będzie łącznie nazwiska osób, nagrodzonych za trafne rozwiązanie łamigłówek i krzyżówek, przeznaczonych do ćwiczeń umysłowych dla świetliczan i podanych w N-rze 1 i 2 r. b.

DZIAŁ ROZRYWKOWY

W niniejszym numerze wprowadzamy dla P.T. Prenumeratorów nowy dział — karykatury w wykonaniu art. malarza, znanego na naszym terenie, p. **Czesława Sadowskiego**. Odpowiedzi nadsyłać należy przez podanie nazwiska i udatne opracowanie satyry wierszowanej, uwypuklającej charakterystyczne cechy i działalność danej osoby. Za najtrafniejsze rozwiązanie przyznane będą 2 nagrody w postaci albumu karykatur w wykonaniu p. Cz. Sadowskiego.



Kto to jest?



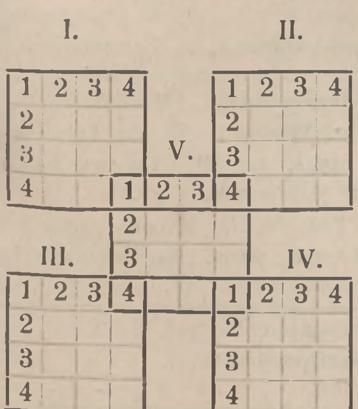
Kto to jest?

DZIAŁ ĆWICZEŃ UMYSŁOWYCH

w opracowaniu p. **H. Zgrzebniokowej.**

Przeznaczony jako rozrywki umysłowe dla słuchaczy kursów i świetlic.

Kwadraty magiczne.



a. a. a. a. a. a. a.
a. a. a. a. a. a. a.
a. a. a. a. b. b. b.
b. c. ch. ch. d. e. e. e.
e. g. g. g. i. i. k. k. l.
l. l. l. l. m. m. m. m.
m. n. n. n. n. o. o.
o. o. o. o. o. o. o.
o. o. o. r. r. r. r. r.
r. r. t. t. u. u. z. z.

I.

1) imię węgierskie
2) miasto biblijne
3) imię męskie (zdrobniale)
4) bożek egipski

II.

1) wyraz teatralny
2) wzór, unikat
3) pora roku
4) pierwiastek chemiczny

III.

1) kolor twarzy
2) tytuł arabski
3) miasto w Łotwie
4) napój alkoholowy

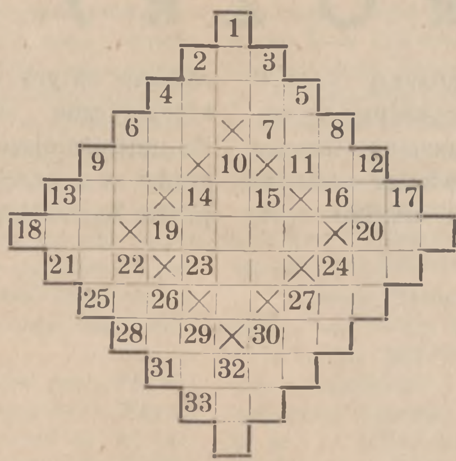
IV.

1) królowa Polski
2) imię sułtanów tureckich
3) tytuł dzieła Zoli
4) semita

V.

1) część ciała
2) część siekiery
3) ciało rozciągliwe
4) król żydowski

Krzyżówka



poziomo:

2) ogród
4) łódź Noego
6) wyraz geometryczny
7) imię męskie
9) reformator czeski
11) tytuł egzotyczny
13) czarodziej
14) kołek
16) wyraz przy grze w szachy
18) świątynia
19) tytuł szlachecki
20) część twarzy
21) porządek
23) szczep germański
24) czasokres
25) postrach złoczyńców
27) zwierzę domowe
28) rzeka w Afryce
30) instrument muzyczny
31) miasto w Polsce
32) zaimek wskazujący

Ch — 1 litera.

pionowo:

1) lokal publiczny
2) ekstrakt
3) upominek
4) ptak
5) przyrząd ślusarski
6) rzeka w Polsce
8) syn Noego
9) przyrząd do wypoczynku
10) zwierzę domowe
12) miasto w Polsce
13) osad rzeczny
14) wyraz w grze w karty
15) dola
17) przebieg sprawy
22) postać biblijna
24) szkic
26) chorobliwy nawyk
27) zabawa
29) bieg ptaków
30) generał polski
32) obwarowanie

Termin nadsyłania odpowiedzi i rozwiązań pod adresem Redakcji upływa dn. 29 lutego r. b W numerze marcowym podamy przyznanie nagród za trafne odpowiedzi „Działu rozrywkowego“ 1 i 2 numeru r.b.

CENY OGŁOSZEŃ:

cała strona	— 70 zł.
1/2 strony	— 35 zł.
1/4 „	— 20 zł.
1/8 „	— 11 zł.
1/16 „	— 6 zł.

PRENUMERATA:

miesięczna	30 gr.
kwartalna	90 gr.
półroczna	1.50 zł.
roczna	3.00 zł.

Wszelką korespondencję należy kierować do redakcji miesięcznika „Drogowskazy“

Adres redakcji: Białystok, ul. Br. Pierackiego 21 (Zarząd Miejski—Wydz. Oświaty i Kultury) tel. 2-28. Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od 10–12 w pozostałe dni po uprzedniem tel. porozumieniu (tel. biura 2-28, tel. pryw. 1-55.)

Adres administracji: Białystok, ul. Br. Pierackiego 13. Tel. Nr. 9. Konto czekowe P. K. O. Białystok Nr. 51164 wł. konta Kom. Kasa Oszcz. pow. Białostockiego (na odwrocie blankietu zaznaczyć „Drogowskazy” rozrachunek Nr. 245).

Redaktor: mgr. Michał Goławski — Białystok, ul. Staszica 14. tel. 1-55.
Wydawca: Z ramienia Spółdzielni Wydawniczej w Białymstoku, ul. Br. Piera-ckiego 13,—Witold Antonowicz.

Druk. „Lechja“ w Białymstoku, Ryn. Kościuszki 15, tel. 6-11.